Rok XVII. Nr. 151. Środa 7 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Leblińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 47. — Grodziec, ul. Będzińska.

DALSZE ROZPRAWY SEJMU NAD ZMIANĄ KONSTYTUCJI.

Opinja P. S. L. „Piast".

WARSZAWA, 6-7. (P. A. T.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dalszej rozprawie nad projektem rządowym o zmianach Konstytucji przemawiał poseł Kiernik. Mówca oświadczył, że w zasadzie rewizji Konstytucji powinien dokonać Sejm następny. Konstytucja zawiera jednak wady, których usunięcie jest niezbędne natychmiast. Głównemi wadami Konstytucji są: słabość władzy wykonawczej zwłaszcza Prezydenta, niejasne określenie obowiązków Sejmu i błędne podstawy jego wyboru, brak rozdziału między władzą ustawodawczą i wykonawczą, oraz zbytnia nieodpowiedzialność członków Sejmu. Głównemi przyczynami słabości Sejmu są: jego rozproszkowanie, nieodpowiedzialność posła wobec wyborców, zbyt wielkie okręgi wyborcze, głosowanie z list i zbyt wielka liczba posłów. Projekt rządowy idzie po innej drodze niż ta, na którą weszło stronnictwo mówcy i z której nie zejdzie. W projekcie tym przyświeca zasada, aby Sejm usunąć, obywać się bez parlamentu, jednocześnie nie dać temu Sejmowi umrzeć i nie pozwolić mu żyć. Na taką zasadę zgodzić się nie możemy. Sejm jest u schyłku i musi się rozwiązać, ale po przeprowadzeniu zmian Konstytucji i ordynacji wyborczej, które dadzą gwarancję, że przyszły Sejm będzie lepszy. Nie możemy także zgodzić się na żadną rezygnację spraw, które nam przysługują i kompetencyj ustawodawczych. Przy wyborach należy zmienić granice wieku 21 na 24 lat, aby prawo to przysługiwało ludziom doświadczeńszym i aby usunąć tę niesprawiedliwość, że większość 21-letnich służąca w wojsku pozbawiona jest tego prawa.

Omawiając w dalszym ciągu projekt rządowy mówca oświadczył: Nie godzimy się na nakładanie na Sejm 4-miesięcznego terminu na załatwienie budżetu. Sprawę weta Prezydenta uważamy za rzecz mniejszej wagi. W sprawie dekretowania pogląd nasz różni się zasadniczo od rządowego. Przedewszystkiem nie może to dotyczyć dziedziny konstytucyjnej, zastrzeżonej Sejmowi jedynie zresztą i to w sprawach nagłych, niecierpiących zwłoki w przerwie między dwoma Sejmami. Również sprzeciwiamy się wprowadzeniu uprawnień Rządu na czas przejściowy po rozwiązaniu obecnego Sejmu. Wreszcie mówca wyraża przekonanie, iż to, co proponuje projekt rządowy, jest przekreśleniem parlamentu, a do tego dopuścić nie można.

Oświadczenie ministra sprawiedliwości.

Następnie zabrał głos min. sprawiedliwości Makowski, który oświadczył, co następuje:

Rząd występuje z propozyają pewnych zmian tylko tych postanowień, których zmiany wymaga sama organizacja i egzystencja państwa. Twórcy naszej Konstytucji rozumieją dobrze ewolucję pojęć demokracji ale nie zupełnie dali temu wyraz w swem dziele. Z biegiem czasu wytworzyła się taka sytuacja, że niepodobna było pogodzić strzeżenia tej Konstytucji ze służbą powszechnemu dobru narodu. Musiał przyjść przewrót majowy.

Uzasadniając projekt rządowy minister wywodził: Rząd rozumie bardzo prosto, że państwo jest gospodarstwem opartem na groszu wpłaconym przez obywatela. Obywatel zaś chce wiedzieć, na co idzie płacony podatek. Warunkiem rozsądnego wydawania pieniądza jest plan finansowy, budżet. Budżet musi być zaprojektowany przez Rząd, uchwalony przez parlament wykonany przez Rząd. Obydwa uczestniczące organa muszą s p e ł n i ć swój obowiązek w porę. Oto pierwszy wniosek rządowy. Chodzi tu nie o program polityczny, ale o oszczędność i planowość gospodarczą. W tym celu budżet powinien być na 1 stycznia uchwalony.

Konstytucja przewiduje jako zasadę Rząd parlamentarny. Wniosek rządowy stoi twardo na gruncie zasad parlamentaryzmu i demokracji, aby Rząd w Polsce nie był tylko komisją Sejmu, lecz aby posiadał władzę rządzenia i był rzeczywiście Rządem. Wtedy można go czynić odpowiedzialnym. Musi być ustalona granica zadań państwowych Sejmu i Rządu, ich praw i obowiązków. Wtedy tylko można mówić o ładzie i współpracy. Weto odraczające to druga próba urównorządzenia Rządu i parlamentu, gdyż oba muszą wykonać w Polsce wielkie i nagłe dzieło, zaprowadzić ład gospodarczy i prawny. Przecież dotąd nie zaprowadzono jedności dzielnicowej a w wielu punktach nie zaczęto realizować Konstytucji. Polska nie ma jednolitych sądów i nie ma zorganizowanej administracji, prawo obywatelskie nie może być realizowane w pełni dla wszystkich.

Ze względu na zakres pracy i konieczny pośpiech nie mamy możności wykonania tego drogą ustawodawstwa zwykłego i wtedy pełnomocnictwami trzeba upoważnić Rząd, aby mógł to wykonać bez obchodzenia jednak Konstytucji. Rząd chce, żeby do Konstytucji wprowadzono możliwość udzielenia pełnomocnictw i jednocześnie udzielić pełnomocnictw na czas potrzebny do zaprowadzenia ładu prawnego.

Minister zapowiada w końcu, że szczegółowa dyskusja w komisji da możność rozwinięcia i uzasadnienia każdego punktu wniosku rządowego i ustosunkowania się do innych wniosków.

Żydzi.

Poseł Grinbaum uważa, iż prawo weta Prezydenta obala wprost typ ustroju parlamentarnego Polski. Żądanie, aby Rząd miał prawo wydawania dekretów z mocą ustawy jest nie do przyjęcia. Mówca zapowiada, że stronnictwo jego przeciwstawi się wszelkim zmianom Konstytucji, projektowanym przez Rząd z wyjątkiem tej, która nadaje Prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmu. Pozatem gotowe jest rzeczowo się ustosunkować do pełnomocnictw, jeżeli będą wyodrębnione z tej ustawy i dokładnie określone także co do terminu wydawania ustaw w czasie między rozwiązaniem tego Sejmu a zebraniem przyszłego.

N. P. R.

Poseł Popiel sądzi, że przed odnowieniem Sejmu nie należy zmieniać Konstytucji z wyjątkiem rozszerzenia praw Prezydenta co do rozwiązania izby. Do projektu rządowego klub mówcy ustosunkuje się rzeczowo na komisji konstytucyjnej, będzie popierał rozszerzenie władzy Prezydenta co do dania mu prawa rozwiązywania izb, generalnych jednak pełnomocnictw Rządowi nie da.

Klub kat. narodowy.

Następnie mówca poseł Matakiewicz sądzi, że Sejm obecny powinien ograniczyć się tylko do najniezbędniejszych zmian Konstytucji nie wychodząc zbyt daleko poza wnioski rządowe.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos posłowie: Sochacki, Okoń, Wołoszyn, oraz Pryłucki. Wszyscy wypowiedzieli się przeciwko projektowanym zmianom Konstytucji.

Głosowanie.

Na tem dyskusję wyczerpano i przystąpiono do głosowania. Marszałek Sejmu zakomunikował, że w toku dyskusji wpłynęły dwa pokrywające się z sobą wnioski Polskiej partji socjalistycznej i posła Sochackiego o odrzucenie projektu. Przeciwko wnioskowi o odrzucenie oświadczyły się wszystkie stronnictwa prawicy, centrum i lewicy do Wyzwolenia włącznie. Wobec takiego wyniku głosowania marszałek odesłał projekt zmian Kostytucji do komisji oświadczając równocześnie, że komisja dziś o godz. 7 dokona wyboru referenta.

Z kolei odesłano w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej projekt ustawy o zmianie niekórych postanowień ustawy Towarzystwa kredytowego przemysłu polskiego i przystąpiono do trzeciego czytania projektu o zaciągnięciu pożyczki państwowej w dolarach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ustawę tę w trzeciem czytaniu uchwalono wraz z rezolucjami.

Wniosek posła Wyrzykowskiego.

Na wniosek posła Wyrzykowskiego dokonano wyboru komisji, złożonej z 9 osób, dla zbadania sprawy wydzierżawienia monopolu zapałczanego spółce akcyjnej do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce.

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o przedłużeniu na rok mocy obowiązującej upoważnienia ministra skarbu do regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcemi walutami. Po referacie posłanki Holder-Eggerowej ratyfikowano z kolei konwencję genewską o polepszeniu losu chorych i rannych w armjach czynnych. Równocześnie z uchwaleniem w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy ratyfikowanej na wniosek sprawozdawczyni przyjęto rezolucję, wzywającą Rząd do przedłożenia projektu ustawy o polskim Czerwonym Krzyży, zabezpieczającej środki materjalne i rozwój tej instytucji, oraz ustawy o ochronie nazwy i godła Czerwonego Krzyża.

W końcu przyjęto jeszcze w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o zasiłku dla osób, którym niemieckie instytucje wstrzymały renty z tytułu obezpieczeń społecznych.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zamknięto, wyznaczając następne na 15 lipca o godz. 10 rano. Na porządku dziennym drugie czytanie projektu rządowego i poselskich w sprawie zmiany Konstytucji oraz sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa za rok 1924. Marszałek zakomunikował jednocześnie, że, począwszy od 15 b. m., posiedzenia Sejmu będą się odbywały codziennie rano i popołudniu

Zwyżka cen wyrobów włókienniczych.

WARSZAWA, 6.7 (A. W.). — „Hajnt" informuje z Łodzi, że w związku z 12 proc. podwyżką płac robotniczych przemysłowcy włókienniczy postanowili podnieść ceny na wyroby włókiennicze o 6 proc.

Zjazd prokuratorów apelacyjnych.

WARSZAWA, 6.7 (Pat). W związku z wynikiem lustracji, dokonanej ostatnio w urzędach prokuratorskich, p. minister sprawiedliwości, Makowski, zarządził przybycie do Warszawy dnia 7 bm. wszystkich prokuratorów apelacyjnych.

Stan wyjątkowy w Angji będzie utrzymany.

LONDYN, 6.7 (Pat). Izba gmin po całonocnych obradach uchwaliła 181 głosami przeciwko 64 rezolucję, wypowiadającą się za utrzymaniem stanu wyjątkowego.

Proces o zamach na Kemala Paszę.

ANGORA, 6.7 (Pat). Na wczorajszej rozprawie sądowej w procesie o udział w organizacji zamachu na życie prezydenta republiki, przesłuchano przywódców stronnictwa postępowców: Kiazim Karabekira, Ali Fuada i Rifeta Pasze. Kiazim Karabekir oświadczył kategorycznie, iż nic nie wiedział o projektowanym zamachu, przyczem zaznaczył, że do każdego stronnictwa politycznego mogą się zakraść jednostki, mające złe zamiary. Ali Fuad i Rifet Pasza wyparli się również udziału w zamachu. Ali Fuad dodał pozatem, że wobec rozwiązania stronnictwa i zaniechania jego działalności, zrzuca on z siebie wszelką odpowiedzialność, jaką mógłby ponosić w charakterze sekretarza stronnictwa.

Nowe powstanie Druzów.

LONDYN, 6.7 (AW.) Donoszą tu z Syrji, iż wybuchło tam nowe groźne powstanie Druzów. Garnizony francuskie okazały się niedostateczne, wobec czego p. de Jouvenel, komisarz francuski Syrji, wysłał do Paryża depeszę z żądaniem posiłków.

Minister skarbu o zwiększeniu dochodów z monopolów państw.

WARSZAWA, 6.7 (Tel.wł.) Pan minister skarbu powołał komisję rzeczoznawców dla zbadania stosowanych obecnie i dla ewentualnego rozszerzenia sposobów wykonania przywilejów skarbu państwa z tytułu ustawy o monopolu spirytusowym.

Prace komisji otworzył minister osobiście 5 b.m. przemówieniem, w którem podkreślił z naciskiem, że równowaga budżetu może dać arytmetyczną podwyżkę podatków tylko na czas przejściowy, natomiast w planie normalnym będzie dążył minister skarbu równoważę tę uzyskać z podwyższenia dochodów (państwowych przedsiębiorstw).

Podwyższenie źródeł dochodów spełni dalsze zadanie zasadnicze, zapewnienia równowagi budżetowej bez podniesienia podatków.

Dążąc do tego celu podda najpierw minister skarbu badaniu zakres działania państwowego monopolu spirytusowego celem zwiększenia dochodów budżetowych z tego tytułu pod warunkiem jednak stworzenia takich zasad gospodarki spirytusowej, które nie krępowałyby rozwoju przemysłów związanych z monopolem spirytusowym. Do komisji zostali zaproszeni jako rzeczoznawcy produkcji spirytusu jego przetworów i obrotu handlowego pp. Czesław Sankowski, Jan Kotowski, Stanisław Kowarzewski i Kazimierz Narbutt.

Przewodnictwo poruczył minister skarbu prezesowi izby skarbowej w Grudziądzu, p. Stanisławowi Obrzudowi.

Komisja administracyjna radzi nad ustawami samorządowemi

WARSZAWA, 6.7 (Pat) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisji administracyjnej poseł Herz zainterpelował, co ma znaczyć wycofanie na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu przez ministra spraw wewnętrznych rządowych projektów ustaw samorządowych. Przewodniczący pos. Putek wyjaśnił, że Rząd wycofał jeszcze w czerwcu projekty ustaw samorządowych, co zostało za komunikowane Sejmowi przez marszałka. Następnie minister spraw wewnętrznych podtrzymał 4 projekty ustaw samorządowych a zgłosił wycofanie dwuch. Obecnie odbywa się drugie czytanie projektu ustawy o gminie miejskiej według projektu poselskiego.

Po dyskusji w czasie której przedstawiciel ministerjum spraw wewnętrzych oświadczył, że minister dopiero za kilka dni będzie mógł ustosunkować się do projektu poselskiego, komisja odrzuciła wniosek posła Herza o przerwaniu dyskusji aż do czasu wysłuchania opinji ministra spraw wewnętrzych, poczem przystąpiła do merytorycznej dyskusji nad projektem ustawy o gminie miejskiej. Przyjęte zostały art. 22—32.

O bezpośrednie stawki przewozowe pomiędzy Polską a zagranicą

Opracowywanie taryf kolejowych.

WARSZAWA, 6.7 (Pat). — Na podstawie uregulowanej już komunikacji zagranicznej przystąpiło Ministerjum kolei wspólnie z kolejami zagranicznemi do opracowania taryf towarowych, które zawierają bezpośrednie stawki przewozowe między stacjami polskiemi i zagranicznemi, co umożliwia realną i pewną kalkulację kosztów przewozu. Prace nad taryfami z Niemcami ze względu na wielkie rozmiary ruchu sąsiedzkiego toczą się stosunkowo w dość powolnem tempie ze względu na toczące się w Berlinie polsko-niemieckie układy handlowe, od treści których w znacznej mierze zawisła jest treść przyszłych polsko-niemieckich taryf towarowych.

Niemałe trudności tutaj występują również wskutek konieczności dopuszczania tranzytu z południowych Niemiec do Polski przez czechosłowackie koleje żelazne. Aby wyminąć trudnościom pod tym względem postanowiono na jednej z ostatnich konferencji związkowych utworzyć dwa t. zw. związki kolejowe, a mianowicie polsko-niemiecki dla ruchu towarowego wyłącznie przez granicę polsko-niemiecką, oraz południowo-niemiecko-polski tranzytem przez Czechosłowację i opracować dla tych związków odrębne taryfy.

Plany Mussoliniego.

BELGRAD, 6.7 (AW). „Nowisti" zamieszczają pogłoskę, jakoby ze źródeł dobrze poinformowanych, że Mussolini projektuje wydanie jednej ze swych córek za króla bułgarskiego Borysa, drugiej zaś za prezydenta republiki albańskiej, Achmeda Bezogu. Projekty te natrafią zapewne na znaczne trudności wobec planów królowej rumuńskiej, projektującej wydanie jednej ze swych córek za króla Borysa, z drugiej zaś strony wobec antywłoskiego nastroju obecnie rządzących w Albanji sfer, które dążą za wszelką cenę do uniezależnienia Albanji od wpływów włoskich.

Życzenia „Ere Nouvelle".

PARYŻ, 6.7 (Pat). „Ere Nouvelle" ogłasza artykuł, w którym podkreśla znaczenie zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce, w szczególności mniejszości ukraińskiej i białoruskiej. Autor artykułu pisze: „Jeżeli niemożliwe jest uwzględnienie żądań tych mniejszości co do całkowitej niezależności, to demokracja polska ma nagły obowiązek i interes we wzmocnieniu braterskiej zgody i współpracy drogą opracowania statutu takiego, jaki przewidują i domagają się socjaliści Polski.

Echa śląskie.

Ingres nowego biskupa śląskiego.

KATOWICE, 6.7 (Tel. wł.) — Ingres nowego prymasa Polski, ks. arcybiskupa Hlonda w Gnieźnie, nastąpi dnia 5 września, natomiast ingres w katedrze poznańskiej wyznaczony został na dzień 12 września. W przyszłym tygodniu wyjeżdża ks. prymas wraz z biskupami-nominatami do stolicy apostolskiej na audjencję u Ojca św.

Z Teatru polskiego w Katowicach.

KATOWICE, 6.7 (Tel. wł.) — W nadchodzącym sezonie będą prowadzone dwa działy: dramat i opera. Dramat zostanie zupełnie zreorganizowany i postawiony na odpowiedniej wyżynie artystycznej. Obecnie prowadzi dyrekcja pertraktacje z wybitnymi artystami dramatycznymi w sprawie angażowania.

Zespół operowy zostanie ten sam. Zarząd Tow. przyjaciół Teatru udzielił dyrekcji odpowiedniej subwencji, tak, że teatr ma zapewnione podstawy finansowe.

WYPADKI WARSZAWSKIE OD DNIA 12 DO 15 MAJA.

XV. „Likwidacja zajść" w rękach Piłsudskiego. Rzut oka na wypadki.

Popołudniu dnia 15 maja nadeszła do Wilanowa wpierw prywatna, potem oficjalna wiadomość o stworzeniu rządu p. Bartla, wreszcie nadszedł dekret marszałka Rataja, oddający „likwidację zajścia w ręce marszałka Piłsudskiego". Ten dekret był dla nas rozczarowaniem. Spodziewaliśmy się, że marszałek Sejmu, opierając się na wojskach, które stały u wrót Warszawy do jego dyspozycji, zatrzyma likwidację wojskową całej sprawy w swoim ręku, względnie że ją odda w ręce specjalnej komisji rządowej. Po nadejściu dekretu coraz częściej obijało się mnie o uszy słowo „aresztowania". Mieliśmy już bowiem przedsmak tego, co się będzie działo. Już przy zawieraniu lokalnego zawieszenia broni między grupą Wilanowską a wojskami tamtej strony, 15 maja popoł. zaczęto w Wilanowie spisywać oficerów, dzieląc ich na kategorje, zażądano oddzielenia sztabów od wojsk itd., a dla uświetnienia tych procedur rzuciła w tym czasie artylerja tamtej strony kilka granatów prosto w Wilanów, raniąc żołnierzy i konie ze szwadronu łącznikowego 15 pułku. To się działo w biały dzień, w czasie zawieszenia broni, nakazanego przez marszałka Sejmu.

Wreszcie wkroczyła kompanja tamtej strony do Wilanowa i przystąpiono do delikatnego internowania członków Rządu p. Witosa osobno, pewną ilość generałów i oficerów sztabowych z gen. Rozwadowskim, pułk. Paszkiewiczem itd. osobno, a koncentrując resztę oficerów ze sztabów w ogródku restauracyjnym, nie wiedząc naco i poco. Ta grupa, do której ja też należałem, siedziałaby jeszcze do dziś dnia w ogródku restauracyjnym, gdyby się nie była po całonocnem czekaniu—jak wszystko, co na ziemi istnieje bez wyraźnego celu—sama rozlazła. Po przybyciu do Warszawy internowano mnie w hotelu. Zostałem uwolniony na 6 dzień równocześnie z innymi kolegami wilanowskimi, z wyjątkiem gen. Rozwadowskiego, Malczewskiego, Jaźwińskiego i Zagórskiego, których przewieziono do więzienia, zatrzymując gen. Malczewskiego po drodze przez kilka dni w pewnym składzie desek.

Skończyłem opowiadanie, o ile dotyczy wypadków, w których osobiście brałem udział. W myśl mej zapowiedzi chcę obecnie jeszcze kilku słowy poruszyć wydarzenia, które miały miejsce 12 maja przed mojem przybyciem do Warszawy. Zrobię to ogólnikowo, bo ich dokładnie nie znam.

Dnia 8 maja lub 10 maja wystosował gen. Żeligowski jeszcze jako minister spraw wojsk. pismo do marszałka Piłsudskiego tej treści:

„Proszę Pana Marszałka o objęcie dowództwa nad oddziałami skoncentrowanemi w Rembertowie i przeprowadzenie z nimi ćwiczeń międzygarnizonowych".

Gen. Żeligowski nie powiadomił przy zdawaniu swego resortu gen. Malczewskiego o tem piśmie; gen. Malczewski nie mógł go więc anulować.

Dnia 12 maja obejmuje marszałek Piłsudski dowództwo nad wojskami skoncentrowanemi w Rembertowie. Gen. Malczewski dowiaduje się obecnie o piśmie gen. Żeligowskiego, które robi zamieszanie, każe jednak prawdopodobnie po nadejściu wiadomości, że się 22 pp. przemocą w Siedlcach zawagonował, mosty na Wiśle obsadzić i zarządzić przyjazd posiłków do Warszawy.

Rozkaz obsadzenia mostów wydał prawdopodobnie świeżo mianowany dowódca OK. I gen. Dzierżanowski, którego sztab należał jednak do spisku. Mosty obsadza się wojskami zakonspirowanemi lub niepewnemi, podczas gdy najpewniejsza jednostka, mianowicie Szkoła podchorążych, jest w Rembertowie. Wreszcie wychodzi rozkaz, by niepewne załogi mostowe zamienić na pewne, ale to się udaje tylko na moście Poniatowskiego, gdzie Oficerska Szkoła piechoty bierze most w posiadanie, ale nie udaje się już na moście Kierbedzia, bo 30 pp. (w większych częściach lojalny) już mostu odebrać nie może. Przez most Kierbedzia przechodzą wojska buntownicze do Warszawy. Szkoła podchorążych przechodzi śmiało koło wojsk zbuntowanych przez most Poniatowskiego na stronę legalną. Dalszy ciąg jest z mojego opowiadania znany.

Ten ogólny obraz wszystkich wydarzeń może obecnie wystarczyć krytyce do oceny zarządzeń wydanych przez władze legalne. Ta krytyka rzeczowa jest nawet bardzo pożądana i chcę jej zadanie ułatwić. Znając bowiem dokładnie bolączki strony legalnej w krytycznych 3 dniach. mogę powiedzieć, czego nam brakowało, aby sytuację w każdym z tych dni opanować. Otóż: Dnia 12 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby załoga mostów była pewna, a wojska zakonspirowane zostały po prawej stronie Wisły. Wtedy dałaby się sytuacja w Warszawie do 13 maja rano, tj. do przyjazdu posiłków utrzymać.

Dnia 13 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby było rano zamiast trzech pułków przybyło sześć pułków i pap. na lewy brzeg Wisły. Było więc konieczne, aby te siły już 12 maja rano zamówić. Albo bylibyśmy także opanowali sytuację, gdybyśmy byli w tym dniu opuścili Warszawę i, czekając na posiłki, zgrupowali się na zachód od Warszawy.

Dnia 14 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby gen. Zymirski był z posiłkami do godz. 11 nadszedł albo gdybyśmy byli — w razie wiadomości, że przyjść nie może — odeszli wczesnym rankiem w okolicę na zachód od Warszawy i tam się zgrupowali.

Dnia 15 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby nie było rezygnacji P. Prezydenta.

Można więc poddać krytyce, dlaczegośmy tego nie zrobili, ale aby krytyka była sprawiedliwa, trzeba się z ówczesnej perspektywy na wydarzenia patrzyć i zbadać, o ile się te zarządzenia wtedy narzucały, bo przecież wiadomo, że trudności nie istniały odrazu, tylko się stopniowo wyłaniały. Szczególnie dobrze będzie wysłuchać przedtem gen. Malczewskiego. Inna krytyka objektywną nie jest.

(Dokończenie nastąpi.)

Gen. Stanisław Haller

Polska przed walną rozprawą genewską.

Już tylko dwa miesiące dzieli nas od plenarnej sesji Ligi Narodów, na której rozstrzygnąć się ma sprawa obsadzenia stałych i niestałych miejsc w Radzie Ligi. A zatem najwyższy już czas, ażeby społeczeństwo polskie w obliczu tej walnej rozprawy genewskiej zastanowiło się głębiej nad wytworzoną w łonie Ligi Narodów sytuacją i oceniło ją z punktu widzenia naszych korzyści i naszych szans wejścia do Rady tej Ligi.

Jakąkolwiek by była sytuacja wewnętrzna naszego kraju, nie zaświadczy ona bynajmniej, że kwestja miejsca w Radzie Ligi straciła już swe dawne pierwszorzędne znaczenie, albo też stała się dla nas nieistotną. Przyjdzie czas, że znikną wszelkie ślady ostatniego przewrotu politycznego w Polsce, przyjść może tak samo czas, że uda nam się załagodzić panujący obecnie kryzys finansowy i gospodarczy, a wtedy znaleźć się możemy wobec faktu, że przez brak większego zainteresowania się żywotnemi zagadnieniami na forum polityki międzynarodowej doznaliśmy na tym terenie klęski, godząc w rozwojowe i mocarstwowe interesy naszego państwa.

Spróbujmy zatem dokonać krótkiego przeglądu ostatnich wypadków na terenie Ligi Narodów i wyciągnąć z nich pewne wnioski na korzyść lub niekorzyść Polski, której nachodząca sesja Ligi Narodów nie powinna żadną miarą pominąć milczeniem.

W początku maja b. r. cała Europa była jeszcze pod wrażeniem świeżo zawartego niemiecko-rosyjskiego traktatu, aby m. i. wzmocnić swoją pozycję w walce, stoczonej z Ligą Narodów o niedopuszczenie Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi. Po zawarciu tego traktatu, kwracającego się swą tendencją politycznie przedewszystkiem przeciw Polsce, trudno już było liczyć Polsce na to, że zbliżając się do Moskwy i pośrednicząc w zbliżeniu się Rosji do Francji może przeciwstawić się niemieckiemu naciskowi w Lidze.

Wypadki majowe i powstała w ich następstwie sytuacja wewnętrzno-polityczna dała Anglji i Niemcom sposobność, aby na komisji reorganizacyjnej Rady Ligi w maju b. r. uszczuplić jeszcze więcej szanse polskie wejścia do Rady. Zresztą już na marcowej sesji skutkiem mocnego oporu Niemiec przepadła sprawa stałego miejsca w Radzie Ligi dla Polski, a także dla Hiszpanji i Brazylji. Z początku jeszcze przyrzekano tym państwom specjalny przywilej do stałego zajmowania miejsc niestałych (t. j., że co trzy lata będą mogły być ponownie wybrane podczas gdy inni niestali członkowie Rady będą musieli ustąpić bezwzględnie), później jednak i ten przywilej zniesiono. Dodano do niego mianowicie warunek, że tylko większością dwuch trzecich głosów walne zgromadzenie Ligi będzie mogło obrać ponownie do Rady, jakiegokolwiek członka Ligi, a więc niekoniecznie Polskę, Hiszpanję i Brazylję. Prawo to w dodatku ma wejść w życie dopiero w r. 1927, to jest wtedy, kiedy Niemcy jako stały członek Rady zdobędą w niej należyte wpływy. W ten sposób utrudnione nam zostało znacznie wejście do Rady Ligi, nie mówiąc już o braku wszelakiej gwarancji, czy możemy być do niej ponownie wybrani.

To konsekwentne upieranie się Anglji przy jej naczelnym obecnym postulacie niewprowadzenia nikogo więcej prócz Niemiec do Rady, doprowadziło do kryzy su moralnego w całej Lidze Narodów. Brazylja wystąpiła bowiem i z Rady i z Ligi, Hiszpanja tylko z Rady, zapowiadając równocześnie, że dalsza czynna współpraca z Ligą Narodów będzie dla niej niemożliwą. Niewiadomo jeszcze czy podobne stanowisko wobec Ligi nie zajmą również Włochy.

Dla Polski zrzeczenie się z należnego jej prawa w Radzie Ligi, lub też zupełne wystąpienie z Ligi jest znacznie więcej skomplikowane. Nietylko, że jesteśmy od tej Ligi bardzo zależni, choćby ze względu na Gdańsk i traktat o mniejszościach narodowych, ale mamy wszelki interes w tem, aby stale trzymać rękę na pulsie życia międzynarodowego, koncentrującego się na terenie genewskim. Przedewszystkiem w żywotnym interesie państwa naszego leży, aby w łonie i Rady i całej Ligi stworzyć choćby czasowa przeciwwagę dla wpływów i roszczeń niemieckich. Musimy pozatem organizować intensywną propagandę w tym kierunku, musimy także jednać sobie zwolenników naszych interesów wśród państw zachodnich. I dlatego wystąpić z Ligi Narodów nam nie wolno.

Powracając do tematu zaznaczyć trzeba, iż sprawa rekonstrukcji Rady Ligi wobec ostatnich deklaracyj Hiszpanji i Brazylji weszła zdaje się w fazę ostateczną. Zwiększenie miejsc stałych poza miejscem dla Niemiec, staje się po ostatnich deklaracjach Francji, Anglji, Szwecji, Belgji i innych członków Rady — wykluczone. Natomiast w tych ostatnich dwuch miesiącach przed wrześniową sesją plenarną Ligi Narodów będą niewątpliwie czynione przez wielkie mocarstwa wszelkie starania, aby nakłonić Hiszpanję i Brazylję do przyjęcia projektu komisji dla rekonstrukcji Rady, który dawałby tym państwom możność pozostawania przez czas dłuższy w Radzie w charakterze członków z wyboru. Według wszelkich danych sądzić można, że projekt ten nie uwzględnił Polski.

Opinja zagranicy jest zdania, że polityka Polski w razie niezaspokojenia jej życzeń w Genewie pójdzie zapewne w kierunku porozumienia się z niezadowolonymi, w tym wypadku z Rosją, która szuka zbliżenia z Francją i z Włochami, ku którym Sowiety również wyciągają rękę. Nie wchodząc w to narazie jak słuszną jest ta opinja zagranicy, a zwłaszcza Francji, sądzimy, że dyplomacja polska wytęży wszelkie siły, aby otrzymać miejsce niestałe w Radzie, o ile już stałego miejsca uzyskać nie można. Zaspaliśmy już niejedną żywotną sprawę państwową, ale tej zaspać nam nie wolno. Z drugiej strony państwa decydujące niechaj wiedzą, że za sprawą zaspokojenia słusznych żądań Polski na terenie Ligi stoi cały 30-miljonowy naród polski.

Ludwik Łydko.

Instalacja misji ekspertów finansistów w Ministerjum skarbu.

Onegdaj o 10 min. 30 rano przybył do gmachu Min. skarbu prof. E. Kemmerer, w towarzystwie swych współpracowników i odrazu zainstalował się w pokojach, przylegających do gabinetu ministra.

Urzędnicy nasi podziwiali energję pracowników amerykańskich, widoczną nawet w drobiazgach zachowania się: sam prof. Kemmerer uzupełnił urządzenie swego nowego biura, przenosząc z sąsiedniego pokoju krzesła i przybory do pisania.

Pobyt misji prof. Kemmerera w Polsce potrwać ma do 10 września.

Prof. Kemmerer, opuszczając Polskę przed pół rokiem, doręczył Rządowi polskiemu memorandum, które zawierało jego wskazówki i rady.

Obecnie znalazł on w Polsce zupełnie nową sytuację, to też przystępuje przedewszystkiem do jej zbadania.

Współpracownikom swym [illegible] prof. Kemmerer wyskane od Rządu polskiego materjały, aby się odrazu zorjentowali w sytuacji.

Misja prof. Kemmerera postanowiła skorzystać w swej pracy ze wszystkich poważnych wskazówek i informacyj rzeczowych o sprawach finansowych i gospodarczych.

W tych sprawach prof. Kemmerer nie będzie jednak przyjmował interesantów osobiście. Wskazane jest nadsyłanie wskazówek na piśmie, w dowolnym języku, gdyż misja rozporządza tłumaczami.

Autorzy tych wskazań nie mogą liczyć na bezpośrednią odpowiedź prof. Kemmerera, który otrzymany materjał uwzględni w sprawozdaniu końcowem dla Rządu, nie wdając się w dyskusje w poszczególnych wypadkach.

Znakomity uczony amerykański chce przy pomocy swych współpracowników znaleźć najkrótszą drogę, wiodącą do uzdrowienia finansów i życia gospodarczego Polski.

Nowe przepisy urzędowania w administracjach państwowych.

Dowiadujemy się, że zostały opracowane i zostaną podane do publicznej wiadomości nowe instrukcje co do uproszczenia urzędowania i przyjmowania interesantów w urzędach centralnych.

Godziny urzędowania, według okólnika, muszą być ściśle przestrzegane. Pisemne porozumiewanie się między wydz. zostało ograniczone do najkonieczniejszej potrzeby, natomiast okólnik poleca porozumiewanie się w drodze telefonicznej, przyczem w uwadze zaznaczono, że wyżsi urzędnicy nie mogą zwracania się do nich ze strony urzędników im podległych uważać za jakieś uchybienie w stosunku do przełożonych. Naczelnicy wydziałów powinni zwrócić specjalną uwagę na kancelarje, aby sprawy nie były przetrzymywane. Dyrektorowie departamentów i naczelnicy wydziałów muszą tego samego dnia podpisywać pisma, przedłożone im do podpisu.

Przyjmowanie interesantów zostało w ten sposób unormowane, że posłów i senatorów przyjmują tylko dyrektorzy departamentów lub wice-minister i minister. Innych interesantów przyjmują wyłącznie (?) naczelnicy wydziałów. Referentom nie przysługuje prawo przyjmowania interesantów.

Okólnik przewiduje pozatem, że wszelkie polecenia i rozstrzygnienia winny być pisane poprawnym językiem polskim.

Cudzoziemcy we Francji.

Dwa obozy cudzoziemców. — Tanie życie dla cudzoziemca, drogie dla Francuza. — Niechęć w stosunku do emigracji. — Napływ szoferów.

Kwestja napływu cudzoziemców do Francji nie schodzi prawie ze szpalt pism tak paryskich, jak prowincjonalnych. Medal ten, jak wszystkie, ma dwie strony. Prasa francuska dzieli cudzoziemców na dwa wielkie obozy: wydający ch we Francji pieniądze— turystów, oraz zarabiających we Francji— emigrantów, robotników. Wydający pieniądze — turyści widziani są ogół mile w każdy kraju i witani bardzo chętnie nietylko przez hotelarzy. We Francji od dłuższego już czasu zapanował jednak w stosunku do turystów — obcokrajowców nastrój niezbyt przychylny, nastrój, który się ujawnia w niezliczonych artykułach, karykaturach, dowcipach i przepojonych szubienicznym humorem rysunkach. Turysta i anglosas —to synonim we Francji. Funt i dolar idą coraz wyżej, frank spada coraz niżej. Życie we Francji staje się coraz tańsze dla cudzoziemca (czytaj Anglika lub Amerykanina) a coraz droższe dla Francuza. Francuzi spostrzegli wreszcie, że dopływ walut sztywnych, funtów i dolarów, nie wyrównywa strat, jakie ponoszą z wykupywanie en bloc przez cudzoziemców towarów, fabrykatów, gruntów, domów, wil etc. Hotelarze i restauratorzy kalkulują np., iż Anglik, który u siebie w Londynie mógłby za swego 1 funta szterlingów zjeść w dobrej restauracji najwyżej dwa skromne obiady, może sobie pozwolić w Paryżu na cztery obiady z winem za 160 — 170 franków, które otrzymuje przy wymianie funta na franki.

To jedna strona medalu.

Druga strona — zarobkujący emigranci i robotnicy — cudzoziemcy we Francji i tu również, o ile chodzi o niektóre profesje, poczynają się budzić odruchy niechęci a nawet protestu. Ostatnio obiegł prasę paryską protest związku szoferów—Francuzów w Paryżu przeciwko masowemu udziałowi szoferów — cudzoziemców w korporacji zawodowej. Związek francuskich szoferów taxisów, który liczy 12.000 członków, wystąpił w swojem i w imieniu 37.000 szoferów prywatnych, domów handlowych etc. z protestem, żądając od władz ograniczenia prawa zarobkowania dla cudzoziemców-emigrantów w tym sensie, żeby emigrant nie miał prawa zmieniać we Francji profesji i pracować w innym zawodzie niż ten, dla wypełnienia którego został wpuszczony do Francji.

Żądanie swoje motywują związki francuskie szoferów tem, że w Paryżu np. na 16.000 zarejestrowanych szoferów taxisów przypada około 5.000 szoferów cudzoziemców, którzy odbierają pracę bezrobotnym szoferom krajowcom. Chcąc zwrócić uwagę publiczności na narodowość szofera, związek umieścił na taxisach kierowanych w Paryżu przez szoferów-francuzów napis: „Szofer-Francuz“. Ale prefektura policji poleciła usunąć te napisy. Obecnie związek zamierza przeprowadzić odróżnienie narodowości szofera przez nadanie szoferom-Francuzom opasek trójkolorowych, noszonych na ramieniu.

Prasa paryska, bez różnicy obozów, komentuje przychylnie wystąpienia szoferów, zastrzegając się przytem przed ewentualnym zarzutem ksenofobji.

Związek Sokołów słowiańskich

W związku ze zlotem sokołów w Pradze ukonstytuował się Związek sokolstwa słowiańskiego z siedzibą w Pradze. Na prezesa powołany został dr. Scheiner (Czechosłowacja), na wiceprezesów Zamoyski (Polska) i Gatgu (Jugosławja).

Uczestnicy wyprawy polskiej wojskowej szkoły gimnastycznej pod dowództwem podpułk. Osmólskiego złożyli w obecności attache wojskowego przy poselstwie polskiem w Pradze podpułk. sztabu generalnego Bigo, wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec złożyła również delegacja miasta Warszawy.

Ćwiczenia zlotowe Sokołów odbywały się pod ulewnym deszczem, który zamienił boisko w szereg kałuż. Pomimo tego publiczność wytrwała do końca. Ogółem przyglądało się popisom 150,000 osób. Między innemi prezydent Massaryk, cały rząd, ciało dyplomatyczne, liczne delegacje obcych rządów, wojska, miast i t. d. Podczas zawodów wypuszczono 5,000 gołębi pocztowych, które do wszystkich zakątków krajów zaniosły wiadomość o zlocie.

Legja cudzoziemska w Rosji sowieckiej.

„Koelnische Zeitung“ opisuje szczegółowo projekt sowieckiego rządu, zmierzający ku utworzeniu „legji cudzoziemskiej“ w sile 200.000 żołnierza. Armja ta rekrutować się będzie z pośród emigrantów wszystkich ras i narodowości. Istnieją już oddziały: niemiecki (bardzo liczny), czeski, polski, łotewski, rusiński etc.

Nowe zapomogi sowieckie dla górników angielskich.

Korespondent „Daily Mail“, wnioskując ze słów moskiewskiej „Prawdy“ przewiduje przekazanie w najbliższym czasie nowej zapomogi w kwocie 6 miljonów rubli strejkującym górnikom angielskim. Ułożona została lista 20.000 firm oraz osób prywatnych, od których sowiecka policja ściągnie „dobrowolnie“ składki w całej Rosji na ten cel

UWAGI.

Placówka.

Z dalekich pól i lasów, z jakiegoś zakątka, o kilkanaście wiorst drogi odległego od stacji kolejowej, gdzie oto teraz w lipcu — przedstawcie to sobie, kurzem oddychające mieszczuchy! — kołysze się spokojnie, rozlewnie, majestatycznie, las, pełen drzew, okrytych młodem listowiem i dojrzewają zboża pod nieskończonym tchem niebiosów, z takiego oto zakątka doszedł mnie list. List od nauczycielki ludowej.

Ta starsza pani, to rozbitek z czasów wojny, niegdyś zamożna obywatelka kresowa; przewrót bolszewicki zabrał jej wszystko: męża, dzieci i majątek. Kiedy samotna, pozbawiona środków egzystencji, znalazła się w kraju, los skierował ją na drogę nauczycielską. Od kilku lat, gdzieś na zapadłej wsi, prowadzi szkołę „Niesie oświaty kaganiec“. Oto słowa jej listu:

„Kiedy przed kilku laty przyjechałam tutaj, chciałam pamięć dni minionych zabić w wytężonej pracy. Ale praca szła ciężko. Ręce mi niekiedy opadały. Brud fizyczny dzieci, nierzadka niechęć rodziców do szkoły, wreszcie osamotnienie, brak obcowania z ludźmi kulturalnemi, wszystko to wywoływało przygnębienie. Ale dziś, kiedy spojrzę na szmat pracy przebytej, otucha wstępuje mi w serce. Udało mi się wpoić w wychowanków przekonanie o większej wartości dziecka umytego, uczesanego, w czystej bieliźnie, w schludnem ubraniu. Wytworzył się turniej swoisty. Często słyszę, jak dzieci rozważają między sobą, które z nich jest czyściejsze, które ma ubranko lepiej wyłatane. Latem dzieci kąpią się pod moim kierunkiem w pobliskiej rzeczce. Zimą jest gorzej. Łaźni brak! Inspektor szkolny pociesza mnie, że odpowiednie fundusze na budowę z czasem się znajdą, znaleźć się muszą. Tymczasem trzeba czekać“.

I dalej: „Dzieci w szkole naogół uczą się chętnie. Niejeden z moich wychowanków jest już w 5—6 klasie gimnazjalnej. Inni, którzy pozostali na wsi, czytają płynnie i ze zrozumieniem gazety, niekiedy książki. Przyjemnie jest spojrzeć na taki obrazek: w izbie, po wieczerzy, przy świetle lampy naftowej, starsi, niepiśmienni, słuchają w skupieniu, gdy młody chłopiec czyta powinki gazetowe. Oto rezultat nauczania powszechnego, jak na dłoni: tworzy się nowe środowisko; nowi ludzie chcą rozszerzyć, pogłębić — choć zazwyczaj jeszcze nieporadnie — obszar swojej świadomości“.

„Zaś najpiękniejsze dla mnie chwile — to kiedy przed całą klasą czytam wyjątki z „Pana Tadeusza“, z „Ogniem i mieczem“, z „Potopu“, z „Pana Balcera w Brazylji“...

Cóż dodać do tych słów szczegodnej nauczycielki ludowej? Chyba tylko życzenie, aby cały ogół nauczycielstwa ludowego w Polsce tak pojmował swój obowiązek, swoje posłannictwo społeczne. Nowe pokolenie chłopskie, największy konar drzewa narodowego, wyrasta oto, szumi już młodą krwią, pręży się w przyszłość. Przeto baczność! W waszych rękach, nauczyciele ludowi, kształt i zdrowie tego pokolenia. Od waszych wysiłków, od waszej umiejętności, wspartej dobrą wolą, od przykładu waszego osobistego życia, zależy zdrowie moralne młodych włościan w najbliższej przyszłości, a więc zdrowie państwa polskiego, jego siła i rozkwit. Niech więc wasza inteligencja strzeże się przed stronniczością poglądów, wszczepianych przez was w młodzież, niech wam wskaże drogę omijania raf partyjnictwa i demagogji, które, jak czad, młode siły zatruwają.

Śmiało przecież można powiedzieć: Sejm za lat dziesięć, piętnaście, będzie takim, jakim go dziś ukształtuje mądra, patrjotyczna wola nauczyciela ludowego. Pamiętajmy o tem. Niech o tem pamiętają przedewszystkiem kierownicze organy Ministerjum oświaty przy obsadzaniu stanowisk nauczycielskich na wsi.

Ciśnie się pod pióro słowo, prześwietlone pierwiastkiem siły i obowiązku, słowo: placówka. Tak! Szkoła polska na wsi—to placówka. Ważna placówka. Najważniejsza bodaj. Dzięki niej — oto Mickiewiczowski „Pan Tadeusz“ „zbłądził pod strzechy“. Spełniło się marzenie wieszcza. Da Bóg — spełnią się i inne.

M. Z.

Rada wychowania fizycznego.

W ub. niedzielę odbyła się w Sosnowcu w kadrze instruktorskiej odprawa komendantów placówek organizacyj nych Przysposobienia wojskowego.

Odprawa miała na celu podzielenie rozległego terenu dwuch powiatów, t. j. Będzińskiego i Olkuskiego na kilka rejonów, w których stale przebywać będą podoficerowie-instruktorzy, dając naczelne na prawidłowy rozwój przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Od kilku miesięcy na terenie powiatu Olkuskiego po zorganizowaniu tam Rady wychowania fizycznego powstało już 33 placówki wychowania fizycznego i wojskowego. Straż ogniowa dostarczyła 29 placówek, nadto szkolne 2 placówki i jedną T. G. „Sokół“. W skład Rady wychowania fizycznego w Olkuszu wchodzą: starosta Stamirowski, por. Nitecki, dowódca kadry instruktorskiej, inspektorowie: pracy i szkolny, prezes okręgu straży ogniowej, p. Jarno, oraz szereg przedstawicieli organizacyj sportowo-wychowawczych.

Budżet Rady wynosi 4780 zł. i 40 groszy.

Zapał do pracy w Olkuskiem jest znaczny. Szczególnie pomocnym jest p. starosta Stamirowski.

W czasie wakacji przerw w pracy przysposobienia wojskowego nie będzie (z wyjątkiem hufców szkolnych).

Kadra instruktorska Przysposobienia wojskowego, a raczej por. Nitecki zorganizował placówki samodzielne w Olkuszu, Zawierciu i Skale. Ogólna suma placówek Przysposobienia wojskowego na terenie obydwu powiatów wynosi 80 placówek zgórą. Do egzaminów rocznych stawało 60 osób.

Prace w tym roku postępują żywszem tempem, ponieważ kadra instruktorska została powiększona i składa się obecnie z 2 oficerów, 8 podoficerów i 6 żołnierzy.

* * *

Ostatnio por. Nitecki zorganizował w Pilicy odczyt na temat Przysposobienia wojskowego i Wychowania fizycznego, chcąc tamtejsze społeczeństwo pobudzić do pracy.

* * *

Wszystkie prawie organizacje z Zagłębia wzięły także udział w ostrem strzelaniu na strzelnicy w Katowicach.

Rada wychowania fizycznego pracuje jak widać coraz wydatniej. Rezultaty są coraz lepsze i coraz owocniejsze.

* * *

Rada wych. fizycznego dziękuje za naszem pośrednictwem p. Kraupemu, który własnym kosztem wybudował na boisku Rady wych. fizycznego pompę ssąco-tłoczącą. Brak wody bowiem na boisku dawał się dotkliwie odczuwać.

(h)

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 Środa

Dziś Cyrylla i Metodego.
Jutro Elżbiety Kr. Wd.
Wsch. słońca 3.24
Zach. „ 7.57

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś i jutro teatr nieczynny.

W sobotę premjera lekkiej komedji Al Hajo „Starzy i młodzi“. Próby idą w całej pełni pod wprawną ręką K. Opalińskiego. Ceny tanie od 20 gr. do 2 zł.

Teatr w Dąbrowie.

Dziś artyści teatru sosnowieckiego odegrają w „Komedje“ pełną humoru krotochwilę w 3-ch aktach „Gdy kobieta zapragnie„. Ceny miejsc od 40 gr. do 2.50. Początek godz. 8.30 wiecz.

W przygotowaniu „Dzień bez kłamstwa“ i „Kobieta, wino, dancing..

Doraźne kary administracyjne.

Zgodnie z [illegible] wewn., prócz [illegible] obowiązujących przepisów o doraźnem postępowaniu karno-administracyjnem wprowadzono nowy system pobierania kar administracyjnych za przekroczenie porządku, jako to: zaniedbanie [illegible], zakłócenie spokoju [illegible] przez upoważnienie funkcjonarjuszów niższych, t. j. wójtów na wsi, a w mieście funkcjonarjuszów starostwa, komisarjatu rządu, oraz policji państwowej do doraźnego wymierzania i natychmiastowego pobierania kar pieniężnych do wysokości 10 zł.

Karanie za przekroczenia porządkowe odbywać się może tylko przy schwytaniu na gorącym uczynku (in flagranti), gdy sam funkcjonarjusz dostrzegł to przekroczenie (np. niezamiecenie chodnika) gdy co do osoby przestępcy niema żadnej wątpliwości.

W razie wyrażenia zgody przez doraźnie kara pieniężna ukaranego i płacącego tę karę funkcjonarjuszowi mającemu mandat pobierania takiej kary, ukarany traci prawo odwoływania się w drodze instancji do władz wyższych.

Jeżeli dopuszczający się przekroczenia nie zgodzi się na [illegible] doraźnej kary, o ile nie zachodzi konieczność przytrzymania, funkcjonarjusz robi doniesienie w zwyczajnym trybie dotychczasowego postępowania karno-administracyjnego.

Pokwitowanie na uiszczoną karę ma być wypisane na blankiecie zgóry opieczętowanym i wypisanym przez kalkę.

Pobrane kary mają być bezwłocznie wnoszone przez tych funkcjonarjuszy, którzy je pobrali, do właściwej władzy.

Nowa kara na spekulantów.

Jak wiadomo, wszelkie przekroczenia przepisów o tak zw. lichwie i pobieranie nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby, są niezwykle surowo karane. Prócz kary sądowej, spekulantów czeka nowa kara, gdyż Ministerjum skarbu wydało surowe zarządzenie, aby wszelkie podatki i świadczenia, zarówno państwowe jak i samorządowe były z całą bezwzględnością ściągane od osób i firm podwyższających bez usprawiedliwionej przyczyny ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Dla cudzoziemców — po europejsku.

Ponieważ niektóre urzędy przy załatwianiu spraw pobytu cudzoziemców w Polsce zatrzymywały u siebie w aktach paszporty tych cudzoziemców, skutkiem czego cudzoziemcy nie mogli wyjeżdżać lub byli narażeni na przykrości w związku z legitymowaniem się lub meldowaniem, m.in. spraw wewnętrznych zarządziło, by władze administracyjne, załatwiające sprawy cudzoziemców, zatrzymywały w aktach odpisy paszportów lub też wyciągi z nich a nie same paszporty.

Z Kolonji leczniczej dziecięcej w Busku.

Dnia 2 maja br. odbyło się walne zgromadzenie Stow. p. n. Kolonja lecznicza dziecięca im. d-ra med. rektora Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku. Obecni byli przedstawiciele różnych min. [illegible] chorych Min. pracy i opieki społecznej, generalnej dyrekcji służby zdrowia i in.

Ze sprawozdania złożonego przez wielce zasłużonego d-ra Starkiewicza widać, że gmach kolonji nakryty już dachówką przedstawia wartość około 300.000 zł.

Prócz tego pobudowano gospodarcze budynki na folwarku, zaprowadzono gospodarstwa rolne i ogrodnicze i dokończono wiercenia studni z wodą mineralną, zakupiono jeszcze 39 morg ziemi, oraz 14 morgów z przeznaczeniem na cegielnię w Owczarach.

Poczem dr. Starkiewicz zaznaczył, że administracja pragnie przez rozwinięcie różnych działów gospodarki dojść do zupełnej samowystarczalności. Pracy tej z całem zamiłowaniem oddaje się cały personel zakładu. Dr. Starkiewicz dodał, że na wykończenie potrzebny jest kredyt, który możnaby otrzymać, gdyby związki komunalne zechciały poręczyć za kolonje w instytucjach kredytowych. Sprawozdanie przyjęto i zatwierdzono. Potem obecni naocznie się przekonali o stanie robót. Przy wyborach powołano do zarządu ponownie wylosowanych p. Osiewskiego, a do rady pp. Cahnia i Jeżowskiego. Następnie upoważniono władze Stow. do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 200.000 zł. na cele wykończenia budowy. Zatwierdzono budżet na r. 1926, który przewiduje w wpływach 593.243 zł. i tyleż w wydatkach. Ustalenie opłat od dzieci i poczynienie pewnych zmian w statucie wycofano.

Nie zawadzi dodać, że jest wszelkie prawdopodobieństwo, że na terenie Buska na głębokości 800 — 900 metrów są gorące źródła mineralne — gdyby znalazły się fundusze na wiercenie, przybyłoby Polsce uzdrowisko.

Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa w Maczkach.

Na miejscu, gdzie niegdyś wrzało życie, gdzie ruch pociągów był nadzwyczajny, obecnie panuje cisza. Maczki— to zamarła miejscowość! W gmachu stacyjnym pustka! Za to, za linją kolejową, vis-a-vis stacji głównej, gdzie w niedawnych czasach czynne były magazyny komory celnej — usadowiła się szkoła przemysłowo-rzemieślnicza, tam wre życie, tam kipi praca.

Czego nie zrobiło wiele innych miejscowości Zagłębia—zrobiły Maczki. Komitet dzielnych obywateli złożony z pp. Smosarskiego, ks. Stradowskiego, Wysockiego, Sierajewskiego oraz obecnego dyrektora p. O. Sokola, przy współudziale p. starosty Trzcińskiego, dokonał dzieła pożytecznego. Szkoła przemysłowo rzemieślnicza to placówka ważna i tak konieczna, że nie może być w tym względzie żadnego sprzeciwu.

Gmach, zajęty na szkołę, przedstawia się okazale: we wnętrzu szerokie, widne sale, wypełnione są różnego rodzaju maszynami i warsztatami, przy nich pracuje 111 uczniów.

Na zakończenie roku szkolnego zorganizowana została wystawa prac uczniów. To, co pokazano na wystawie, jest pierwszorzędnem świadectwem dla poziomu naukowego szkoły.

111 wykształconych gruntownie rzemieślników po dwuch latach opuści zakład. Po 2 latach przybędzie społeczeństwu 111 pożytecznych obywateli.

Zarząd Tow. szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w Maczkach ma nadzieję, iż szkoła wymieniona zajmie jedno z poczesnych miejsc wśród szkół zawodowych w kraju.

Do egzaminu na nowy rok szkolny przystąpiło tak wielu petentów, iż szkoła dużej liczbie młodzieńców musi odmówić przyjęcia.

P. staroście Trzcińskiemu, Zarządowi szkoły przem.-rzem. oraz kierownikowi i nauczycielstwu tą drogą należą się słowa uznania i wdzięczności.

B. M.

Bank Zagłębia a kupcy chrześcijańscy.

Kierownictwo „Banku Zagłębia nadesłało nam pismo treści następującej:

Nawiązując do artykułu „Panowie kupcy, na którego z was kolej“ w niedzielnym numerze „Iskry“ z dnia 27 czerwca 1926 r., prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze „Iskry“ poniższego sprostowania:

Firma, w obronie której staje autor artykułu niekielnego, jeżeli jest obecnie w trudnem położeniu, wyłącznie sama sobie jest winna, bo niedbale wypełnia swoje zobowiązania. Oto fakty: należności w banku

u tej firmy, z tytułu zaprotestowanych weksli, ciągną się od 15 czerwca 1925 r. i na 31 grudnia 1925 r. wynosiły zł. 1400. Na usilne wielokrotne nalegania nasze, firma ta wpłaciła:

W pierwszym miesiącu zł. 37, w drugim zł. 112, w trzecim zł. 58, w czwartym 20, w piątym 10, w szóstym — razem zł. 247. (Zł. dwieście czterdzieści siedem).

Jak z tego wynika, im dalej było od daty płatności długu, tem mniej wspomniana firma pamiętała o obowiązku regulacji tegoż, a w ostatnim miesiącu zupełnie o nim zapomniała, pomimo, że w tym miesiącu miała większe wpływy ze sprzedaży swego lokalu mieszkalnego w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej.

Chyba nikt oczestronny nie wysnuje o tej swoisty wniosku, że idzie nam o zrujnowanie firmy chrześcijańskiej, przeciwnie, czekając na regulację długu z weksla zaprotestowanego przez dwanaście miesięcy, daliśmy dowód cierpliwości i wnikania w trudną sytuację klijenta-kupca.

Gdy jednak nie widzimy dobrej woli u klijenta, nie możemy nadal stosować polityki wyczekiwania.

Zpoważaniem: Bank Zagłębia Spółdz. z ogr. odp. w Sosnowcu.

Rada miejska w Będzinie.

W nadchodzący czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej miasta Będzina, według następującego porządku obrad:

Wniosek klubów radzieckich PPS. i „Solidarność robotnicza" o wykluczenie ławnika Wolińskiego z posiedzeń Rady za zakłócenie spokoju podczas obrad.

Wniosek Magistratu w sprawie dodatkowego budżetu na rok 1926.

Wybór 2 członków i 2 zastępców do komisji szacunkowej podatku od placów budowlanych, zgodnie z art. 8 statutu o poborze tego podatku.

Wniosek Magistratu o dodatkowe kredyty na roboty przy ul. Polnej w wysokości zł. 13,315,29.

Wniosek komisji drogowej i budowlanej o oświetlenie ulic: Staszica, Dynkowej i Kolejowej.

Wniosek komisji drogowej i budowlanej o wydelegowanie członka do tej komisji na miejsce r. Piekarczyka.

Udzielenie urlopów pp. prezydentowi i wiceprezydentowi.

Wybór członków do komisji prawnej w sprawie elektrowni.

Wybór członków do obywatelskiego Komitetu pomocy bezrobotnym.

Czy tak być powinno?

W ubiegły poniedziałek miał miejsce w Dąbrowie charakterystyczny wypadek, najwymowniej ilustrujący nietylko niewłaściwy lecz wprost szkodliwy system obecnego ściągania od podatników zaległych podatków za pomocą tak zw licytacji.

Otóż jednemu z kupców, który od dłuższego już czasu pracuje, a nawet zaciąga pożyczki, wyłącznie na regulowanie zaległych i bieżących podatków, Magistrat wyznaczył licytację, celem ściągnięcia należnych mu zaległości, w wysokości 1100 zł. W tym celu sprzedano podatnikowi całe mieszkanie, z wyjątkiem łóżka, co zastrzeżone jest odpowiedniemi przepisami. Sprzedano następujące rzeczy: rzeźbiony kredens dębowy, szafę dębową, także bieliźniarkę z lustrem, ozdobne tremo, komodę, kanapę pluszową, maszynę do szycia, stół, lustro, stolik, 2 fotele i dwa krzesła, wreszcie stoliczki pod kwiaty. Za rzeczy te, przedstawiające wartość około 2 tysięcy zł. uzyskano aż 115 zł. wyraźnie sto piętnaście złotych, to też łatwo sobie wyobrazić wrażenie, jakie licytacja ta wywołała wśród ludności.

Narazie nie wchodzimy w meritum sprawy, aczkolwiek zlicytowany twierdzi, iż krzywda ta spotkała go dzięki uprzedzeniu się doń jednego z pracowników Magistratu, który specjalną otaczał go opieką i odpowiednio przedstawiał sprawę zarządowi miasta.

Chcemy tylko zapytać o efekt zarządzenia. Przecież gdyby człowiek ten był w stanie uiścić zaległość, napewno byłby nie dopuścił do wydzenia tak wielkiej krzywdy, tymczasem Magistrat rujnując podatnika, zyskał zaledwie 10 część należności, co najlepiej świadczy o szkodliwości podobnego zarządzenia.

Powyższa licytacja stała się głośna w całem Zagłębiu, a ponieważ poszkodowany ma podobno dowody, iż Magistrat postępował z nim dość oryginalnie, przyczem kwestjonuje zasadę samego podatku, co w następstwie doprowadziło do licytacji, wszystkie Stow. kupieckie mają za pośrednictwem organizacyj centralnych i swych przedstawicieli poruszyć tę sprawę w Warszawie, jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, aby tak rujnowano podatników i to w sposób nie przynoszący Magistratowi korzyści.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Powolutku---aż do skutku.

Posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie.

Rada miejska w Będzinie przyszła widocznie do przekonania, iż w dzisiejszych czasach osobliwych niema potrzeby spieszyć się zbytnio z rozpatrywaniem i uchwalaniem różnych spraw miejskich, zwłaszcza, że spora ilość uchwał i tak pozostanie w sferze projektów, to też zgodnie z przyjętym ogólnie zwyczajem, zastosowano system „ratowy", gdzie na posiedzeniu, bez względu na objętość porządku obrad, załatwia się jedną, najwyżej dwie sprawy.

Z uwagi na skład Rady i agresywne ustosunkowanie poszczególnych klubów, każde niemal posiedzenie urozmaicone jest mniej lub więcej niesmacznemi wystąpieniami i popisami, co łącznie z chorobliwem wprost gadulstwem niektórych radnych, zabiera bezużytecznie wiele cennego czasu.

Tak było i na ostatniem, poniedziałkowem posiedzeniu. Po otwarciu posiedzenia p. przewodniczący Zebrowski przedstawił Radzie nowego członka p. J. Kusińskiego, który wszedł z klubu PPS. na miejsce radnego Szarawarskiego, ten bowiem zrzekł się mandatu.

Następnie p. przewodniczący przystąpił do odczytywania zgłoszonych nagłych wniosków. Tym razem tylko Solidarność robotnicza zgłosiła dwa, jak zwykle, bezsensowne wnioski, z których pierwszy wycofano, drugi zaś z żądaniem, aby Rada miejska wyraziła protest przeciw represjom, jakim ulegają w całym kraju działacze komunistyczni, odrzucono.

Po tym wstępie przystąpiono po porządku obrad. Najpierw zaaprobowano plan nowoczesnego gmachu przy ul. Przecznej na pomieszczenie 7 klasowej szkoły, oraz plan gmachu szkolnego przy ul. Sobieskiego dla dzieci żydowskich.

W trzeciem czytaniu regulaminu Rady miejskiej i jej organów poczyniono kilka poprawek, poczem regulamin przyjęto.

Kiedy pod obrady weszła sprawa budżetu dodatkowego na rok bieżący, radny Jakubowicz zgłosił wniosek o przerwę 10 minutową celem porozumienia się w tej kwestji poszczególnych klubów. Ponieważ wniosek upadł, radni z Ugrupowania narodowego i klubu żydowskiego poczęli opuszczać salę obrad, co widząc lewica, wystąpiła z protestem przeciwko takiemu postępowaniu, przyczem pod adresem niektórych radnych, którzy wyszli z sali posypały się różnego rodzaju zarzuty i złośliwe aluzje. Stojący w drugim pokoju radny Woliński, usłyszawszy kilka przycinków pod swoim adresem, wszedł z powrotem do sali i stanąwszy w drzwiach, zaczął podniesionym głosem, w sposób ostry i niewłaściwy polemizować z lewicą. Wywołało to ogólne zamieszanie i piekielny hałas, a ponieważ przywoływanie do porządku kłócących się radnych nie odnosiło skutku, p. przewodniczący zarządził 5 minutową przerwę.

Stwierdzić należy z przykrością, iż wystąpienie p. Wolińskiego było istotnie nietaktowne. Wprawdzie ustawiczne ataki ze strony lewicy na p. Wolińskiego, któremu przy każdej sposobności nie szczędzi się zjadliwych i nieparlamentarnych epitetów, można najspokojniejszego człowieka wyprowadzić z równowagi, jednakże p. Woliński, jako człowiek poważny i dobrze wychowany, powinien w odpowiedni sposób traktować te wystąpienia, zasługujące najwyżej na politowanie, wszczynanie zaś gorszących kłótni z podobnym przeciwnikiem, przynosi tylko ujmę p. Wolińskiemu.

Po przerwie skonstatowano brak quorum, co wywołało nową wrzawę na ławach lewicy, która widząc, iż dalsze obrady zostały uniemożliwione, zgłosiła wniosek o wykluczenie radnego Wolińskiego na przeciąg 3 posiedzeń za wywołanie awantury. Po otrzymaniu wniosku, p. przewodniczący posiedzenie zamknął, wyznaczając następne na czwartek, dn. 8 b. m.

Lewica, śpiewając przeraźliwie swój hymn nienawiści i krwawej zemsty, opuściła salę obrad.

Kurz, kurz, kurz...

Gdy padał deszcz, tworzyły się olbrzymie kałuże i bajora, ludziska przeskakiwali z kamienia na kamień lub brodzili w błocie, niczem bociany, klnąc nietylko na pogodę, ale i na... Magistrat, który usnął chwalebnie, nie troszcząc się o reparacje, chodników i bruków.

Teraz gorąco pędzi do głowy fale „humorów", a wiatr pędzi w oczy tumany kurzu. Ludzie są uszczęśliwieni ciepłem i przerażająco osypani warstwą pyłu.

Ulic się nie polewa.

Magistrat już od przeszło roku kupuje beczkowóz... Może, gdy miną drugie dwa lata, kupi go nareszcie? Kto wie zresztą?

Nie zbadane są wyroki... ojców miasta.

Nieporządki.

Na drodze, biegnącej obok szpitala renardowskiego, a prowadzącej do mostu na Przemszy, łączącego Sosnowiec z [illegible] tok, niewysychający nawet podczas takich upałów, jak obecnie.

Czyby nie dało się przypadkiem uchronić przechodniów od grzęźnięcia powyżej kostek w błocie?

W podróż naokoło Polski.

Pożytecznie postanowili spędzić czas wakacyjny dwaj uczniowie szkoły im. Staszica, pp. Czesław Pietrzyk i Zbigniew Fabjanowski. Mianowicie wyruszają oni pieszo w wędrówkę po całej Polsce. Podróż ta potrwa około półtora miesiąca. Dwaj sympatyczni poszukiwacze pięknych wrażeń obiecują dzielić się temi wrażeniami z czytelnikami „Iskry".

Ładna solidarność

Podczas wyborów do Rady miejskiej w Będzinie komuniści działali pod nazwą „Solidarności robotniczej" i dzięki temu zamaskowaniu zdobyli kilka mandatów radzieckich. Okazało się jednak, iż solidarność ta oparta jest na kruchych podstawach, gdyż zaraz po pierwszem posiedzeniu Rady, z klubu wystąpił radny Kozioł, następnie zrobił to samo radny Małczewski, obecnie rozeszła się pogłoska, że i pozostali radni z tego klubu mają pójść za tym przykładem, nie widząc korzyści z należenia do organizacji tak zdyskredytowanej. Ciekawa rzecz, co wtedy zrobi przywódca Icek Kozłowski?

Wydobycie zwłok topielca.

Wczoraj około godziny 12 w południe po długich poszukiwaniach przez Straż ogniową zawodową przy pomocy mieszkańców dzielnicy nadrzecznej udało się wydobyć z Brynicy zwłoki śp. Wł. Pietrzyka. Utonął on, jak donosiliśmy, onegdaj wieczorem. Zwłoki odwieziono do kostnicy na Lenianach.

Odpowiedzi Redakcji.

Utisowi w Łagiszy. Nie nadaje się do druku, mimo szlachetnej tendencji.

P. Andrzejowi Przyłbickiemu.— Do załatwiania osobistych porachunków Pana z p. Iluszną w naszem piśmie dopuścić nie możemy. Czytelników naszych mogą w pewnym stopniu interesować informacje, dotyczące osoby tego duchownego.

Kronika Olkuska.

Wyjaśnienie.

Dyrektor papierni „Klucze" p. Szwarcsztein w związku z notatką zamieszczoną w niedzielnym Nr. „Iskry" p.t. „Wielkopańskie wybryki" wyjaśnia, że jadąc w dniu 1 bm. przez wieś Pomorzany, został obrzucony przez wyrostków kamieniami, które uderzyły o samochód. Nie widząc innego sposobu uchronienia się od tego rodzaju małych napastników, polecił jednego z nich chwycić i zawiózł na posterunek w Kluczach celem sporządzenia protokułu.

Zakończenie roku szkolnego w 7 klas. męskiej szkole powszechnej w Olkuszu.

Jak zwykle, zakończenie roku szkolnego w męskiej szkole powszechnej, odbyło się z pewną uroczystością i popisami.—Poza b. staranem wystawieniem barwnego nadzwyczaj obrazka „Król Bałtyku", (co jest dużą zasługą nauczycielek pań: Jastróskiej i Sagańskiej tudzież żywego obrazu, deklamacjami (uczeń 7 oddz. Piątek), chórami pod batutą p. Nocoń, odbyły się b. efektowne rytmiczne ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem nauczycielki p. Noconiowej, — p. Kałyniak urządził ładne piramidy.

Na szczególną uwagę zasługuje wystawa prac uczniów tej szkoły, mająca zresztą opinję jednej z najlepszych w powiecie.—Wystawa tegoroczna obejmowała wszystkie działy słoidu, roboty dziewcząt fabryki „Olkusz" jak: sweatry, szale, czapki włóczkowe itp.. Bardzo bogaty był dział robót z kory drzewnej, prowadzony ze znajomością rzeczy przez p. Noconiową. Następnie zwracały uwagę przedmioty wypalane na drzewie jak: szkatułki, konsole, toalety, szachownice itp., wykonane wprost artystycznie. Dalej mapy warstwicowe, przedmioty toczone z drzewa i wiele innych.

Wystawa trwała cały tydzień, do wczoraj, dając możność ocenienia zwiedzającej publiczności mrówczej pracy uczniów tej szkoły, a zwłaszcza pracy nauczycielstwa z kierownikiem szkoły, p.Nieconiem na czele.

Poturbowani agitatorzy w Imbramowicach.

W związku z uroczystościami 700 letniego istnienia klasztoru w Imbramowicach jakie odbyły się w niedzielę d. 4 bm. o czem w swoim czasie donosiliśmy, przybyli tam znani agitatorzy w powiecie ze Stronnictwa chłopskiego: Stanisław Grzybowski z Ojcowa; Jan Gajkowski, b. wójt z Minogi i Stanisław Mirek z Bębła—i usiłowali urządzić wiec.

Dobroczyńcy chłopa na agitację wybrali miejsce nieszczęśliwie, gdyż zostali silnie poturbowani. Przed „wolą ludu" obroniła ich z trudem policja.

Agitacja wśród chłopów.

Od pewnego czasu w niektórych wsiach gminy Sułoszowa urządza wiece b. kapitan w. p. St. Truszkowski, brat właściciela ziemskiego we wsi Łazy, gm. Sułoszowa. Nawołuje on do zniesienia obecnego ustroju gminnego, w którym zatrudniona jest duża ilość urzędników gminnych, co powoduje w rezultacie płacenie podatków. Zachwala natomiast gminy jednowioskowe na wzór Małopolski, gdzie każda wieś stanowi jednostkę gminną z jednym sekretarzem i wójtem

Kronika Zawiercia.

Nieszczęśliwy wypadek.

W dniu wczorajszym w fabryce Towarzystwa Akcyjnego fabryki portland cementu „Wysoka" w Wysokiej w czasie pracy robotnik tejże fabryki Ignacy Kuzior został złapany przez pociągowy pas łamacza, przyczem poniósł na miejscu gwałtowną śmierć wskutek zmiażdżenia głowy.

O szkole w Rogoźniku.

W związku za artykułem o zakończeniu roku szkolnego w Rogoźniku („Iskra" Nr. 148 z dnia 3 lipca b. r.) należy dodać, ze sztuczka teatralna oraz śpiewy i deklamacje wygłoszone przez dzieci szkolne wypadły nadspodziewanie o czem świadczyły liczne oznaki zadowolenia wypełniającej salę publiczności, które nie tyle się należą młodym amatorom, ile miejscowemu nauczycielstwu, bo to rezultat ich pracy. Należy się więc uznanie kierown. szkoły, panu Stanisławowi Kucbnie, pp. Ignacemu Winnickiemu, Ruskowołoszynównie, Błaszczykównie, Zarębowej i Bukałowej.

Szkoda tylko, że przeważna większość rodziców bardzo mało się interesuje tem, co ich powinno najwięcej obchodzić t. j. zachowanie się ich dzieci. Również i nauczycielstwo za mało jest poważane.

Staraniem miejscowego nauczycielstwa już niejednokrotnie uczniowie odegrali w remizie strażackiej kilka sztuczek teatralnych, z czego dochód był przeznaczony na bibljoteczkę szkolną.

Na zakończenie uroczystości kierownik szkoły wygłosił okolicznościowe przemówienie, żegnając uczniów, którzy w tym roku ukończyli 7 oddz. szkołę, zachęcając ich do pracy dla lepszej przyszłości Ojczyzny i narodu, poczem nastąpiło rozdanie nagród dla uczniów. Nagrody te ofiarował administrator miejscowego dominjum p. Pohoski.

Należy zaznaczyć, że p. Poboski, odkąd jest w Rogoźniku, nie szczędzi zabiegów dla dobra miejscowej szkoły, za co tą drogą składamy p. Pohoskiemu i nauczycielstwu z głębi serca płynące staropolskie — Bóg zapłać!

Tomasz Możdżeń.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Kochany opiekun.

Bieda zaglądała coraz częściej do domu pp. W. Ojca zredukowano oddawna, matka niewiele zarabiała szyciem, córka zaś Helena, zmuszona opuścić gimnazjum wskutek niemożności opłacenia wpisowego nigdzie nie mogła dostać korepetycji. Naraz zaczęły wpływać regularnie trzeciego każdego miesiąca przekazy pocztowe po 100 złotych. Pp. W. nie wiedzieli skąd one pochodzą, co o tem myśleć, używali jednak tajemnicze pieniądze, ratując się w ten sposób od głodu.

— Ręka boska czuwa nad nami — mawiała zwykle pani W. do męża który z fajką w zębach siadywał przy oknie, wyzierając od czasu do czasu na błotnistą ulicę i smętnie dumając o dawnych czasach.

— Boże, Boże, do czego to doszło — szeptał niekiedy, z głęboką troską spoglądając na uroczą postać jedynej córki, siedzącej osowiale, niby nad robótką, w gruncie rzeczy jednak daleko myślą odbieżałej.

O, bo Hela dobrze wiedziała, skąd pochodzą pieniądze.

Gdy myślała o tem, pochylała nisko główkę nad robótką, aby nikt nie widział krwawego rumieńca, który zalewał wówczas jej twarzyczkę, tylko serduszko biło mocno, mocno, jakby rozsadzić chciało piersi i lecieć do tego ukochanego, jedynego, któremu wierzyła i ufała mimo, że pół roku temu na jego oświadczyny, rzuciła trwożnie: — nie, nie, nie — i uciekła spłoniona, cała drżąca.

Od tego czasu nie rozmawiała z nim nigdy, a on spotkawszy ją na ulicy, uchylał lekko czapki i przechodził bez słowa z kamienną, obojętną twarzą i tylko w jego zapadłych oczach, wyczytywała, czego ukryć nie zdołał — przelotny, nikły blask, który mówił jej, że jeszcze ciągle kocha ją do niepamięci, że poświęciłby dla niej wszystko.

Wracała wtenczas do domu przygnębiona i smutna, ale z jakąś dziwną, niepojętą radością w sercu i siadywała w kąciku, wpatrzona w mglisty błękit niebios, zadumana, świata niepamiętna, a nocami przewracała się bezsennie po pościeli, rozgorączkowana, tuląc do piersi poduszkę, to płacząc cichutko, rzewnie.

Tak mijały dnie i miesiące a w życiu jej nie zmieniło się nic. Aż raz...

Wracała wieczorem do domu, gdy wtem zastąpił jej drogę jakiś pijak i chwytając ją pod ramię, zaczął czynić jej niedwuznaczne propozycje. Krzyknęła i chciała uciekać, ale silne dłonie opilca nie puszczały jej.

Wówczas ni stąd ni zowąd zjawił się „on". Gwałtownem uderzeniem powalił napastnika i odprowadził dziewczynę do domu.

Młodzi w krótkim czasie zostali narzeczonymi.

Nadeszło jednak wezwanie z sądu. Opój, który się okazał prywatnym urzędnikiem Kazimierzem T. żądał od szczęśliwego narzeczonego p. Wł. H. odszkodowania za zwichniętą rękę.

Powództwo zostało oddalone.

Lek.

Sprawy miejskie w Czeladzi.

Głos opozycji.

Obywatele m. Czeladzi nadesłali nam list następujący:

My niżej podpisani obywatele m. Czeladzi najuprzejmiej prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie w rubryce „Głosy publiczne" niniejszego sprostowania.

W numerze „Iskry" z dnia 2 b. m. ukazał się artykuł pod tytułem „Sanatorzy" w Czeladzi, w którym nieznany autor porusza szereg spraw dotyczących stosunków w Czeladzi, przyczem ziomie nienawiścią do wszystkich tych, którzy brali udział w wiecu obywatelskim w dniu 27 b. m. — mówię do wszystkich, gdyż oponentów można było policzyć na palcach, byli to: dwaj wujowie p. burmistrza oraz garstka ich krewnych i powinowatych. Po przeczytaniu wspomnianego artykułu nasunęło nam się przypuszczenie, że ów „tajemniczy" autor — autor rzeczywisty — jest jednym z członków rodziny p. burmistrza i dlatego tylko, rozżalony na obywatelstwo, czuje się powołanym do ubolewania nad „upadkiem cnót i etyki" obywatelstwa miasta Czeladzi, a jednocześnie śpiewa słowiczym głosem pochwalne hymny na cześć swego krewniaka.

My obywatele m. Czeladzi, jako że braliśmy udział czynny w omawianym wiecu uważamy za swój obowiązek zrobić kilka sprostowań, gdyż rozgorączkowany autor o wielu sprawach zamilczał o innych mówi wręcz naodwrót. Z całego artykułu „Sanatorzy" w Czeladzi jedyną prawdą jest to, że: w Czeladzi odbył się wiec.

Autor wspomnianego artykułu nie pisze właściwie nic o obradach wiecu, ograniczając się do krótkiej i nieprawdziwej wzmianki jakoby na wiecu nie czyniono żadnych konkretnych zarzutów i jakoby było „ogólnie rzeczą znaną, że gospodarka Zarządu miasta stoi na wysokości zadania". Używając tego wyrażenia autor stosuje tylko do najbliższego otoczenia p. burmistrza i Zarządu. Gdyż tak wielkie zainteresowanie się wiecem i jednomyślność przeprowadzonych uchwał, po sprawozdaniu kilku światlejszych pp. radnych miejskich nie znajdujących się pod presją wpływów rodziny p. burmistrza, może być tylko dowodem nastroju wśród obywatelstwa. Nic nie wspomniał o zarzucaniu Zarządowi zaniedbania sprawy tak miejskich t. z. „Grabku". Przemilczał sprawę budowy kosztem miasta ulicy Bytomskiej, którą obowiązany jest finansować Sejmik, i. w. in. Natomiast zajmuje się mowami, czyniąc im pewne zarzuty, sądząc, iż w ten prymitywny sposób może osłabić znaczenie powziętych uchwał i odeprzeć czynione zarzuty.

Nie wnikając bliżej w te sprawy, uważamy jednakże za stosowne nadmienić rzecz powszechnie znaną, iż nie prawdą jest jakoby b. burmistrz p. Nobis został złożony z urzędu natomiast prawdą jest, iż sam prosił o dymisję, jak również prawdą jest, że w krótkim czasie po jego rezygnacji Rada miejska ponownie wybrała go burmistrzem, przy sprzeciwie grupy socjalistycznej i wuja obecnego p. burmistrza niejakiego p. Madli. Po nie przyjęciu przez p. Nobisa ponownego wyboru, został wybrany burmistrzem p. Rączaszek.

Wzmianki o europejskim wyglądzie miasta przemilczymy, są to słówka obliczane na efekt. Każdy interesujący się sprawami miasta, obywatel wie, że jest to strojenie się w cudze piórka. Wiedzą wszyscy, że sprawa oświetlenia miasta załatwiona była za poprzedniego Zarządu, za tegoż sprowadzono kamień do brukowania ulic (tylko miejskich, nie sejmikowych dokąd to obecny Zarząd skierował go). A co najważniejsze, że poprzedni Zarząd zostawił pełną kasę na te roboty, obecny wypróżnił ją na najróżnorodniejsze remuneracje.

Opieka społeczna? — Mocą bezwładności była popychana. P. burmistrz Rączaszek nie interesował się tem absolutnie, co skłoniło komisję Opieki społ. do rezygnacji.

Autor piątkowego artykułu mówi o zaufaniu dla kierownictwa Magistratu — ma on prawdopodobnie na myśli tylko swoją grupkę, ale ogół obywatelstwa m. Czeladzi dał wyraz swego niezadowolenia rezolucją, przeprowadzoną jednogłośnie na omawianym wiecu, żądając ustąpienia Zarządu miasta.

Obywatele miasta Czeladzi: Roman Machniewski, Franciszek Baciński, Wincenty Sroka, Maciej Młodyński, I. Zymła, Wiktor Niedbałka, Jan Kaczmarzyk, F. Bajor Fr. Trząski.

Zamieszczając list powyższy, czynimy to w imię bezstronności. Zwracamy jednak uwagę na fakt, że list powyższy nie jest w całej swej rozciągłości sprostowaniem, lecz uzupełnieniem sprawozdania z wiecu. Zarzuty pod adresem wiecowników, że wybrali przewodniczącym człowieka, będącego pod zarzutem nadużyć w Magistracie, są w dalszym ciągu aktualne. Ze strony Stow. właścicieli nieruchomości w Czeladzi uwiadomiło się w tym wypadku pewne niedopatrzenie. (Przyp. Red.)

Życie gospodarcze.

Obniżenie stopy procentowej w Banku Gospodarstwa krajowego.

W dniu 30 czerwca rb. odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie Rady nadzorczej Banku Gospodarstwa krajowego pod przewodnictwem zastępcy prezesa Banku p. S. Ossowskiego.

Rada nadzorcza wysłuchała i przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcji bilansowe i kredytowe za m-c maj rb. Pozatem na wniosek dyrekcji Rada nadzorcza uchwaliła obniżyć stopę procentową przy operacjach czynnych i biernych kredytowych w granicach od 1—3 proc. w stosunku rocznym. Wreszcie załatwiono szereg spraw bieżących z dziedziny kredytu długoterminowego.

Kronika gospodarcza.

Zmniejszenie kar za zwłokę w płaceniu podatków. Ministerjum Skarbu zarządziło, aby podatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1 września b. r. zaległe podatki i należności stemplowe, zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę, w wysokości 4 proc. i aby pobierano od nich: o ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15 lipca b. r. włącznie —1 proc. miesięcznie za zwłokę; o ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 16 do 31 lipca b. r. włącznie — 1 i pół proc.; w okresie od 1 do 15 sierpnia b. r. włącznie—2 proc. i w okresie od 16 do 31 sierpnia b. r. włącznie 3 proc. Po tym terminie ulgi powyższe stosowane nie będą. Uchwalony przez ciała ustawodawcze 20 procentowy dodatek, Ministerjum Skarbu zastosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1 września b. r. Leży więc w interesie płatników możliwie szybkie uregulowanie zaległości, tak rozłożonych na raty jak i nie rozłożonych.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6. 7 lipiec.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9 20
Dolar — 9 15
Londyn — 44 79
Paryż — 24.55
Wiedeń — 130,30
Praga — 27.30
Włochy — 31,60
Szwajcarja — 178.50
Holandja — 381,45
Belgja — 23,20
Sztokholm —

Wiadomości ze stolicy.

Narodziny cadyka.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść wśród mieszkańców Nalewek, że małżonka cudownego cadyka z Góry Kalwarji powiła pierworodnego syna.

Jest to zdarzenie bardzo doniosłe: syn pierworodny dziedziczyć będzie urząd cadyka.

Sam cadyk przebywa obecnie w Krynicy na kuracji. Narodziny zaś odbyły się w Falenicy, w willi p. Krasuskiego, gdzie małżonka cadyka przebywa na letnich wywczasach.

Na radosną wieść od wczesnego rana śpieszą tam tłumy żydów w odświętnych strojach z pozdrowieniami i życzeniami.

Szczęśliwego ojca zawiadomiono telegraficznie. Przyjazd jego jest spodziewany jutro.

Kto się awanturuje w naszym Sejmie?

„Trybuna Narodu" podaje ciekawą statystykę z zachowania się posłów w naszym Sejmie.

Prawica: przywołań 20, wykluczeń 5. Lewica: przywołań 245, wykluczeń 70. Natężenie awanturniczości pierwszego stopnia (przywołalność) w przeciętnym pośle: komuniści 271 proc., Wyzwolenie 180 proc. Białorusini 173 proc., Rusini 135 proc., żydzi 57 proc., PPS. 51 proc., NPR. 22 proc., ZLN. 19 proc., Piast 2 proc.

Awanturniczość drugiego stopnia (wykluczalność) w przeciętnym pośle: komuniści około 300 proc., Białorusini 111 proc., Wyzwolenie 40 proc. Rusini 30 proc., Niemcy 7 proc., ZLN. 5 proc., żydzi 3 procent.

Strajk drukarzy.

W dniu 5 b. m. rozpoczął się strajk w drukarniach akcydensowych. Przyczyną strajku jest żądanie zniżki płac ze strony właścicieli drukarń przy zawieraniu nowych umów.

Gen. Kessler i gen. Suszyński.

W wyższych władzach wojskowych mówią o powrocie do służby czynnej na dowództwo jednego z O. K. gen. Kesslera, b. szefa sztabu generalnego, który jest obecnie bez przydziału i bawi na urlopie.

Bawiący również na urlopie od wydarzeń majowych b. komendant m. Warszawy, gen. Suszyński, przejść ma do Korpusu ochrony pogranicza na stanowisko zastępcy dowódcy i inspektora kawalerji.

Z całej Polski.

Skazanie podprokuratora Hurczyna.

Sąd okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w głośnej sprawie oskarżonego o malwersacje podprokuratora Hurczyna. Hurczyn został skazany na 5 lat więzienia.

Jednocześnie sąd postanowił zasądzić powództwo cywilne na rzecz skarbu państwa w wysokości 60,478 zł.

Skazany przyjął wyrok obojętnie i miał oświadczyć swoim obrońcom, że nie będzie apelował.

Pierwsza fala upałów nad całą Polską.

Ubiegła niedziela była pierwszym dniem lata, w którym fala upałów przeszła przez wszystkie okolice naszego kraju, jakby na taką powszechną inaugurację lata.

Instytut meteorologiczny notuje najwyższą temperaturę w Warszawie i we Lwowie: 29 st. (Wczoraj w południe w Warszawie notowano już tylko 22 st.) Następnie szedł Poznań 28 st., Kraków, Wilno i Brześć n. B. 27 st., Zakopane i Gdańsk 25 st.

Onegdaj rano o godz. 8 najgoręcej było we Lwowie — 23 st., potem w Krakowie — 21 st., w Zakopanem i Brześciu — 20 st., w Warszawie i Poznaniu — 19 st., w Wilnie — 17 st., w Gdańsku — 15 st., w Zagłębiu 21 stopni w południe.

RABINI ZA POWROTEM DO HEBRAJSZCZYZNY.

Dwudniowy zjazd ortodoksów ziem wschodnich, jaki odbył się dnia 29 i 30 ub. m. w Wilnie, z inicjatywy żydowskiego pisma „Das Wort", zgromadził zgórą stu rabinów, którzy rozważali akcję t. zw. judyszystów w sprawach szkolnictwa i oświaty religijnej. Postanowiono rozwinąć szeroką działalność w kierunku zakładania chederów i zwalczania modernistycznych szkół żydowskich. Pozatem zebrani wypowiedzieli się za powrotem do hebrajszczyzny, przyczem uchwalono domagać się zakładania szkół z językiem wykładowym hebrajskim przy poparciu rządu.

Akademicy — kelnerami w Zakopanem.

W związku ze strajkiem kelnerów w Zakopanem przyjechało tam 13 słuchaczów Akademji górniczej z Krakowa, którzy objęli pracę w miejsce zawodowych kelnerów w restauracji Trzaski, Karpowicza i w Morskiem Oku.

Śmierć z radości.

We wsi Skolniki pow. Łęczyckim miał się odbyć pogrzeb 7 letniej dziewczynki. W chwili, gdy zabijano gwoździami wieko trumienki, dał się słyszeć z wnętrza rozpaczliwy krzyk dziecka. Kiedy przerażeni ludzie odbili wieko trumny, oczom ich ukazała się żywa dziewczynka z pokaleczonemi od uderzeń w drzewo rękami. Matka dziecka na ten wzruszający widok umarła z przerażenia i radości. Stwierdzono, iż dziecko było w letargu.

Niezwykły połów w Wiśle.

Robotnik Józef Ganort, kąpiąc się na t. zw. Glinianach na przedmieściu Warszawy, w obrębie 22 komisarjatu, natknął się w wodzie na paczkę, którą wydobył na brzeg i po otwarciu jej znalazł kilkanaście tysięcy sztuk 5-cio złotówek. Zawiadomiony komisarjat policji wydelegował st. wyw. Zielińskiego, który przeprowadził dochodzenia na miejscu i znalazł w wodzie kilkanaście innych paczek wagi kilkudziesięciu kg., zawierających fałszywe 5-złotówki. Policja prowadzi energiczne dalsze dochodzenia.

PRZYPADKOWE BRATOBÓJSTWO.

W chłodni miejskiej w Bydgoszczy dokonano przypadkowo bratobójstwa. Między rzeźnikiem Neumannem a braćmi Hincami wybuchła sprzeczka o miejsce dla mieszania mięsa. Neumann w toku sprzeczki zamierzał uderzyć jednego z Hinców laską, brat ostatniego chcąc ugodzić Neumanna, dobył w obronie zastakowanego noża rzeźnickiego. Neumann zdołał w ostatniej chwili cofnąć się tak, że nożem został ugodzony Hinc w okolice prawej strony szyi. Hinc po kilku minutach zmarł. Neumanna i przypadkowego bratobójcę Hinca aresztowano.

Sensacyjne aresztowanie dyrektorów banku.

W Wilnie wielką sensację wzbudziło aresztowanie z polecenia prokuratora sądu okręgowego szeroko znanych w wileńskich sferach towarzyskich i finansowych dyrektorów Banku rolniczo przemysłowego Jankowskiego i Koziełł-Poklewskiego. W połowie ubiegłego roku, kiedy w związku z ogólnym kryzysem bankowym Bank rolniczo-przemysłowy stał w przededniu bankructwa, udało się zaangażować poważniejszy kapitał łotewski. Mimo to nie udało się podnieść interesów banku i w niedługim czasie zawieszono wypłaty. Prócz kapitalistów łotewskich krach banku dotkliwie odczuli wileńscy drobni kupcy i przemysłowcy, którzy stanowili klijentelę banku. W ubiegłym tygodniu przedstawiciel jednej z grup wierzycieli złożył na ręce prokuratora umotywowaną skargę, w której zarzucił dyrekcji banku nadużycia na tle dyskonta weksli, co właściwie doprowadziło bank do ruiny. Na podstawie tej skargi prokurator wydał nakaz aresztowania dyrekcji.

Kościół zbudowany przez jednego człowieka

32 lata pracy murarza włoskiego

W jednej z małych miejscowości pod Bolonją poświęcono w tych dniach piękny kościół gotycki.

Budowa świątyni trwała lat 32, wykonał ją jeden człowiek, majster mularski, Mazzoli.

Parafja była biedna, a stary kościół groził zawaleniem.

Miejscowy proboszcz zebrał ze składek 62 liry i z tym kapitałem przystąpił do dzieła.

Majster Mazzoli rozpoczął pracę 28 września 1894 roku. Złożył fundamenty, a przed nastaniem zimy ukazały się z pod ziemi mury.

Czasem powracający z pola wieśniacy nakopali murarzowi piasku lub nanosili cegły, nie często jednak zdarzała się taka gratka.

Mazzoli pracował stale bez żadnego pomocnika.

Wreszcie dnia 10 maja doprowadził budowę do końca. Kościół wzniesiony jego rękami jest 40 metrów długi, 22 szeroki i posiada wieżę 28 metrów wysoką.

Proboszcz i majster doczekali się radosnej chwili.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Idealne więzienie w Galatzu.

Jak w operetce. Tylko koniec bardziej żałosny.

Dzienniki bukareszteńskie donoszą, że zaaresztowano generalnego inspektora więzień rumuńskich, majora Cernata oraz kilku dyrektorów więzień w poszczególnych miastach Rumunji z powodu nadużyć, popełnianych przez nich w odnośnych ich resortach. Wszczęte przeciw dostojnikom tym, na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, śledztwo dało wyniki wręcz groteskowe. Więzienie w Galatzu było po prostu istnym rajem dla więźniów, którzy — wzamian za pokaźne sumy, jakiemi opłacali się dyrektorowi — zapewniali sobie swobodę ruchów do tego stopnia, że wolno im nawet było wydalać się na parę dni poza mury więzienia. Jeden ze skazanych na zamknięcie wynajął sobie wprost mieszkanie w mieście i tylko od czasu do czasu zjawiał się w kancelarji więziennej, ażeby zadokumentować, że nie przestał uważać się za aresztanta. Inny, który miał odsiedzieć karę 5-letnią, ożenił się przez ten czas i wyprawił, w mieście naturalnie, huczne wesele. Dochodziło do tego, że niektórzy delikwenci, specjalnie uorzywilejowani z racji szczególnie hojnych datków, figurowali w spisie więziennym nominalnie tylko, w rzeczywistości bowiem nie przesiedzieli ani jednego dnia w zamknięciu.

Nie brak też w wynikach śledztwa szczegółów pikantnych. W więzieniu galatzkiem zatrudnione były w charakterze dozorczyń śliczne młode dziewczyny, których obowiązki redukowały się do ożywiania swoją obecnością nocnych zabaw, urządzanych przez dosłą o rozrywkę dla biednych więźniów dyrekcję.

Obecnie b. władze więzienne przesiadują w celach w warunkach mniej idealnych niż te, jakie stworzyli swoim pupilom.

Tropikalne upały i niszczący żywioł ognia.

Ratunek w kąpielach rzecznych — Pożary lasów i wsi.

W ciągu ostatnich dni w całej Rosji środkowej panują niebywałe upały. Temperatura dochodzi do 40 stopni w słońcu. Zarejestrowano liczne wypadki porażenia słonecznego. Olbrzymie rzesze szukają chłodu w kąpieli rzecznej zarówno w dzień jak i w nocy. W Moskwie i Piotrogrodzie w ciągu ostatnich dni utonęło podczas kąpieli przeszło 30 osób.

Niebywałe upały sprzyjają licznym pożarom. W ciągu jednego dnia w Moskwie zarejestrowano przeszło 10 wielkich pożarów i kilkadziesiąt mniejszych. W jednej z podmiejskich wsi spłonęło 36 gospodarstw, przyczem zginęło dużo żywego i martwego inwentarza. W Moskwie w ciągu dnia spłonęły: wielki siedmiopiętrowy dom komisarjatu komunikacji, składy towarowe kolei kazańskiej i duży dom robotniczy. Straty są wielkie, gdyż straż ogniowa nie mogła podołać zadaniu. W ogniu zginęło kilkanaście osób. W nocy palił się jeden z mostów na rzece Moskwie i wielki dom inwalidów. Podczas tego ostatniego pożaru były również ofiary w ludziach.

Liczne pożary przypisują tu podpaleniom. Między innemi stwierdzono próbę ognia w muzeum Rumiancewa, w oddziale etnograficznym. Pod płonącą podłogą znaleziono w kilku miejscach umieszczone butelki benzyny i szmaty przepojone benzyną.

Donoszą o wielkim pożarze lasów na wyspie Sachalinie, gdzie płoną lasy na przestrzeni 85 wiorst.

„PAŁAC KOBIECY".

W Paryżu otwarto uroczyście w obecności władz francuskich, ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Myrona T. Herricka oraz generała Botha, szefa Armji Zbawienia, „Pałac Kobiecy", ufundowany przez tę humanitarną instytucję amerykańską. Jest to wspaniały 5-cio piętrowy gmach o 750-ciu pokojach mieszkalnych, sali jadalnej, bibljotece, sali gimnastycznej etc., mający służyć za schronisko dla bezdomnych kobiet francuskich.

Wieści z Rosji.

Egzekucja w Piotrogrodzie.

Trybunał wojskowy w Piotrogrodzie skazał na karę śmierci 4-ch żołnierzy komunistów, którzy z bronią w ręku sprzeciwiali się aresztowaniu komisarza pułku i innych komunistów, należących do grupy bojowej opozycji komunistycznej. W tej samej sprawie kilkunastu innych żołnierzy skazano na kilkoletnie więzienie, a kilkudziesięciu innych na przeniesienie do oddziałów karnych.

Radek przeciw zajęciu Warszawy.

Na wystawie rolniczej Karol Radek wygłosił przemówienie na temat rozbrojenia „państw imperjalistycznych".

Według sprawozdań, zamieszczonych w prasie sowieckiej Radek wskazywał na wzrost uzbrojeń państw europejskich, co jego zdaniem powoduje się przedewszystkiem ruchu rewolucyjnego na Wschodzie. Prócz tego państwa burżuazyjne widzą, jakoby powodzenie gospodarczej odbudowy związku sowieckiego i obawiają się tej pokojowej odbudowy w ciągu najbliższych 10 lat bardziej niż wojny agresywnej ze strony Sowietów. Na zakończenie swojego przemówienia Radek powiedział:

— Nie pragniemy wojny agresywnej, lecz jeśli zechcą oni iść na nasze centra przemysłowe, to powinniśmy być wcześniej w Warszawie, niż oni w zagłębiu Donieckiem. Od granicy naszej do Warszawy jest bliżej, niż od Warszawy do Charkowa.

Powstańcy na Białorusi.

W okręgu Mohylowskim w ostatnich dniach czerwca znaczny oddział zbrojnych powstańców pod dowództwem atamana Własenko po dłuższej walce rozbił i pokonał oddział karny mohylowskiej czerezwyczajki. Powstańcy zdobyli całe uzbrojenie oddziału karnego, w tej liczbie samochód pancerny i kilka karabinów maszynowych. Dowódcy oddziału i wszyscy komuniści zostali wymordowani.

Ze świata.

Strajk na pogrzebie.

Podczas pogrzebu zmarłego niedawno cesarza Korei zastrajkowało nagle 2000 karawaniarzy niosących katafalk, całun i t. d. Po przemaszerowaniu 6 mil karawaniarze „zawiesili pracę". Dwie mile przed miejscem wiecznego spoczynku zmarłego cesarza, musiano czekać na „kulisów", po których posłano do Seul i dopiero z ich pomocą orszak żałobny mógł ruszyć w dalszą drogę.

Uratowani.

Akademja medyczna ogłosiła nadzwyczajnie pomyślne wyniki walki z rozpowszechnioną w Belgji zarazą syfilityczną. Dzięki bezpłatnemu leczeniu na koszt rządu wszystkich niezamożnych chorych, zdołano uratować 4/5 ludzi, dotkniętych tem strasznem cierpieniem, stanowiącem jedną z najgroźniejszych plag społecznych. Koszty kuracji w ciągu sześciu lat wyniosły ogółem 10 miljonów franków.

Sądy lekarskie w Rosji sowieckiej.

Jak donosi organ republiki sowieckiej „Komunist", opracowany jest obecnie przez moskiewski komisarjat ludowy zdrowia publicznego projekt prawa, na mocy którego lekarze mają być karani w razie dowiedzionego im nieodpowiedniego leczenia pacjentów. Określanie winy i wymierzanie kary podlegać ma kompetencji specjalnych sądów lekarskich, do których kierowane mają być skargi na niewłaściwe leczenie.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 84)

— Włodziu!.. już to poraz drugi w tych czasach poważasz się brutalnie przemawiać do mnie!.. Wszystko co matka czyni—czyni dobrze!.. nie podlegając cenzurze swego dziecka... zapominasz się... Każdy człowiek ma swoje przekonania, swoje sympatje i antypatje... a ból, zakorzeniony dziesiątkami lat w sercu matki, powinien być dla ciebie świętością... na tym punkcie jestem nieubłaganą... raczej umrę!..

— Ależ to zawziętość wcale niebudująca, wcale nie chrześcijańska... na którą się zgodzić nie mogę... Trzeba być trochę sprawiedliwą, mateczko!.. Po takiej obrazie, jaką mu wyrządziłaś, przychodzi kolej na refleksję... Wendetta spełniona... a więc...

— Może mam pojechać i błagać o przebaczenie — zawołała z ironicznym śmiechem.

— Nie potrzeba... ja już to spełniłem w swojem i twojem imieniu. Zniewaga nastąpiła u wrót mojego pałacu... w posiadłości Korynowskich, otóż Korynowski przeprosił za zniewagę brata swej matki!.. Dziś jesteśmy w porządku o tyle, iż będę się starał rzecz tę publicznie sprostować przy każdej nadarzonej sposobności...

— Pięknie... budująco!.. A wiesz, co ludzie powiedzą?..

— Cóż mnie to obchodzi!..

— Ale mnie obchodzi... że chcę uchodzić za kobietę źle wychowaną, bez serca... lub za warjatkę!.. rozumiesz...

— Skoro spełnisz obowiązek sumienia, drwij sobie, mateczko, z całego świata... zawsze będziesz hrabiną Korynowską—a takim krokiem podniesiesz swoją pozycję...

— Czy wypadkiem nie zaprosiłeś do siebie tego pana?.. to byłoby przykładnie dla samej służby!..

— Owszem, zapraszałem, ale odmówił!..

— To mnie przynajmniej z nim godzi nieco... ma chociaż ambicję...

— Tak dalece ją posiada, iż nigdyby nie zdobył się na to, aby bratu drzwi pokazać po dwudziestu latach niewidzenia...

Hrabina zerwała się z fotelu, usta jej drżały, oczy rzucały błyskawice, podniosła rękę i, ukazując drzwi, zawołała:

— Panie hrabio... jestem tu u siebie!..

Włodzimierz rzucił na matkę wzrokiem politowania, ruszył ramionami i wyszedł zwolna.

Począwszy od następnego dnia, po tej przykrej scenie pomiędzy matką i synem, przez dni kilka z rzędu panował ruch niesłychany w pałacu Korynowskich.

Pani hrabina zamanifestowała swój wyjazd bardzo głośno. Jaki miała w tem cel— trudno bo odgadnąć naturę ludzką, a głównie—kobiecą...

Poruszona w najdraźliwszy sposób miłość własna tej kobiety, zabiła w niej uczucie matki i siostry...

Na ołtarzu dumy spaliła wrodzone kobiece przymioty.

Wreszcie opuściła dom swój, aby tym krokiem zmusić jedynaka do zrzeczenia się obowiązku, który był założeniem jego życia.

W krótkim bardzo przeciągu czasu hrabina popełniła dwa błędy, które miały się zapisać bardzo boleśnie na kartach jej żywota, pozostawiając za sobą krwawe ślady istot niewinnych...

Dalsze komentarze byłyby chyba zbyteczne!..

Wiadomość o wyjeździe hrabiny Korynowskiej do Paryża, ubarwiona w tysiące komentarzy, lotem strzały przebiegła okolicę, a w rodzinie Korynowskich zaakcentowała się bardzo silnie.

Włodzimierz literalnie był zasypany listami od dalszych i bliższych kuzynów, na które wypadało mu odpowiadać... lecz czynił to w sposób nader lakoniczny, choć niby poważny.

Napozór zadawalano się objaśnieniami kuzyna, lecz w rzeczywistości sondowano, co sił starczyło, by znaleźć prawdziwą przyczynę, wieści bowiem, niesione z podmuchem wiatru, głosiły arcy-dramatyczne sceny pomiędzy matką i synem...

Dopiero w parę tygodni, gdy rosnące plotki przesmażono na wszystkie strony, zdołano przyjść do pewnego rezultatu.

Wyrosły stąd wieści o potwornych kształtach.

Że zaś każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, kozłem ofiarnym był tym razem Jerzy Zawolski!..

Dlaczego on?..

Na to pytanie odpowie rezultat badań domorosłych agentów, który tu w streszczeniu podajemy...

Sięgnięto w niedaleką przeszłość i przypomniano sobie zebranie w Korynowie, na tem zebraniu ową awanturę z rewolwerowymi strzałami spowodowaną przez nieznanego gościa.

Skonstatowano, iż gościem tym, awanturnikiem, był Jerzy Zawolski...

Na tej kanwie wyhaftowano treść plotki.

Opowiadano więc, jako fakt pewny, iż, korzystając z nieobecności Włodzimierza, Jerzy powtórnie napadł siostrę w Korynowie i byłby ją zabił swym strasznym rewolwerem, gdyby nie energiczna pomoc służby.

W takim wypadku hrabina nie miała innego środka ratunku, jak tylko zapobiegnąć raz na zawsze podobnym napaściom i dlatego też uciekła do Paryża.

W następstwie tej bezsensownej pogłoski hrabia Jerzy Zawolski ogłoszony został za potwora, który przez długie lata handlował ludzkiem mięsem, rozbijając na statku korsarskim hiszpańskie okręty. Z tego to haniebnego źródła powstały sztaby złota i stosy drogich kamieni, które zamieniał na gotowiznę i urządzał w Zawoli książęcą siedzibę.

Aby sprawiedliwości stało się zadość, nazwany został Zawolskim Szatanem, który to przydomek pozostał dewizą jego osobistości.

Tymczasem człowiek, którego nazwano posłannikiem Erebu, nic nie wiedział o wyjeździe hrabiny... a potwornych wieści, głoszonych o nim publicznie, ani się nawet nie domyślał, zajęty urządzaniem swej przyszłej rezydencji.

Wybierał się właśnie do Zawoli, celem przekonania się o [illegible] architekta i jego pomocników, gdy do salonu hotelowego wpadł szybko Anzelm z miną wielce zafrasowaną...

(d. c. n.)

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk.